

CGK

KALENDARZ MIEJSKI 2019
ŚWIĄTECZNA CZĘSTOCHOWA
NOC SYLWESTROWA
GALERIA IRON OXIDE

CO / GDZIE / KIEDY W CZĘSTOCHOWIE BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK MIASTA CZĘSTOCHOWY nr 11 / grudzień 2018 ISSN 2544-8749





Miejskie sztuczne lodowisko po metamorfizie już działa. Zadaszenie, którego budowa w ramach programu „Kierunek przyjazna Częstochowa” kosztowała nieco ponad 5 mln zł, wydłuży sezon na łyżwy w mieście. Z obiektu będzie można korzystać codziennie w godz. 10.00 – 20.00.

Budowa zadaszenia nad lodowiskiem przy ul. Boya-Zeleńskiego 6/8 jest kolejną inwestycją zachęcającą do aktywnego spędzania wolnego czasu w zdrowy i atrakcyjny sposób. Wpisuje się tym samym w miejski program „Kierunek przyjazna Częstochowa”, mający na celu systematyczne podnoszenie komfortu życia w mieście, w tym także warunków do wypoczynku i rekreacji.

- Przyjazne miasto powinno tworzyć warunki do różnych form aktywności – mówi prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk. – Ta inwestycja to spełnienie życzeń wielu mieszkańców i mieszkańców, którzy chcą dłużej cieszyć się jazdą na lodzie i poszerzenie możliwości wyko-

rzystania obiektu także poza sezonem zimowym. Dzięki zadaszeniu sezon na lodowisku będzie dłuższy, a jednocześnie znacznie skróci się okres, w którym pogoda nie pozwalała korzystać z obiektu ani jako lodowiska, ani jako boiska. Dostępne w letnich miesiącach boiska ze sztuczną nawierzchnią będą teraz lepiej zabezpieczone przed działaniem pogody, a tym samym łatwiejsze w utrzymaniu i bardziej optymalnie wykorzystane.

Zakres robót objął – oprócz budowy samego zadaszenia – wykonanie jego fundamentów na palach wierconych. Dach z poliwęglanu i blachy trapezowej ma powierzchnię powyżej 3 tys. 300 m kw. i zawieszony jest na wysokości ponad 11 m. Konstrukcję za trybunami zaopatrzone w automatycznie opuszczane rolety chroniące przed wiatrem. W ramach inwestycji przebudowano też oświetlenie płyty lodowiska oraz instalacje elektryczne, a także przełożono oświetlenie boisk do koszykówki i siatkówki, odwodnienie liniowe oraz część

instalacji chłodniczej. Część płyty trybuny oraz mur oporowy przeszły przebudowę. Prace objęły również zagospodarowanie terenu oraz stabilizację skarpy trybuny.

Roboty trwały od końca marca do połowy października i zamknęły się kosztem bez mała 5 mln 136 tys. zł. Wykonawcą była wyłoniona w przetargu częstochowska firma „Przemysłówka” SA, a za projekt odpowiadało Przedsiębiorstwo Projektowo-Budowlane „EKOBUD” s.c. z Dmosina. Przypomnijmy, że nieopodal lodowiska przy ul. Boya-Zeleńskiego powstaje Promenada Śródmiejska, która ma znacznie uatrakcyjnić rekreacyjnie centrum miasta. Zakończenie pierwszego etapu robót przy jej stworzeniu planowane jest na lato 2020. Dzięki nowemu deptakowi oraz zmodernizowanemu właśnie obiektowi MOSiR cała okolica będzie miała wkrótce szansę stać się popularnym miejscem rekreacji, spotkań, spacerów oraz organizacji rozmaitych imprez, w tym z wykorzystaniem nowego zadaszenia.

NOWY PLAC ZABAW PRZY ZSS NR 45

Przy Zespole Szkół Specjalnych nr 45, powstał plac zabaw dla dzieci z niepełnosprawnościami. Otwarcie obiektu odbyło się podczas uroczystości z okazji 50-lecia szkoły.

Na placu zabaw o powierzchni 229,4 m², na bezpiecznej nawierzchni poliuretanowej EPDM, zamontowano cztery urządzenia zabawowe - karuzelę i huśtawkę dostosowane do

osób niepełnosprawnych poruszających się na wózkach inwalidzkich w pozycji siedzącej i półleżącej, huśtawkę wahadłową typu bocianie gniazdo i tablicę edukacyjną. Zainstalowano także elementy małej architektury - 3 ławki z oparciem, 2 kosze na śmieci oraz tablicę informacyjną.

Rozpoczętą w lipcu inwestycję zrealizowała firma Klon s.c. z Częstochowy. Koszt całości wyniósł prawie 242 tys. zł.



INWESTYCJE	3	Lodowisko pod dachem/ Nowy plac zabaw przy ZSS nr 45
MIASTO	4-5	Pytamy prezydenta o przyszłoroczne wydatki/ Śladami Józefa Piłsudskiego w Częstochowie/ Diamentowe Gody
SPOŁECZNE	6	Wspólna scena
SPORT	7	Wielka siatkówka/ Znów zagramy z Błaszczakowskim
IDĄ ŚWIĘTA	8-9	Świąteczna Częstochowa/ Sylwester z Ewelina Lisowską/ Najpiękniejsza witryna świąteczna
POEZJA	10-11	Nie jesteśmy nieśmiertelni/ Srebrna pani
LOKALNE GRANIE	12-13	Improwizacja brzmieniem
ZAPOWIEDZI	14-15	Jubileuszowe Pory Roku/ Malinowa.../ Czarna komedia
EVVIVA L'ARTE	16	Amulety, zabawki, przyjaciółki
JUBILEUSZ	17	Górnicza pamięć/ Jednym okiem
NAUKA	18	Częstochowska energia w nauce
TEATR I LITERATURA	19	Tlen dla Witkacego/ Mafijna układanka
SZTUKA	20-21	Sztuka nie może być biżuterią w tkance miejskiej
KALNEDARZ MIEJSKI 2019	22	Sztuka Wielkiego Formatu
CZĘSTOCHOWSCY PODRÓŻNICY	23	W przestworzach za grosze
SPACER Z JULKIEM/ ZAPOWIEDŹ	24-25	Z pomocą dzieciom
KALENDARIUM	26-37	Wydarzenia grudnia
Z INNEJ PÓŁKI	38	Emilia Dudziec poleca/ Historia jednej fotografii
KOBIECY KWESTIONARIUSZ	39	Edyta Widawska

CZĘSTOCHOWA

CGK: Wydział Kultury, Promocji i Sportu Urzędu Miasta Częstochowy, Aleja Najświętszej Maryi Panny 45a, 42-217 Częstochowa, tel. 34 370 76 67, e-mail: cgk@czestochowa.um.gov.pl, info do kalendarium: mci@czestochowa.um.gov.pl
redaktorka naczelna: Magdalena Woch zastępca redaktorki naczelnej: Tomasz Jamrozinski sekretarz redakcji: Adam Florczyk zespół redakcyjny: Magda Fijolek, Agata Maranda, Michał Mroczek, Aleksander Wierny, Daniel Zalejski
projekt graficzny i skład: Adam Markowski skład: Anna Stępień korekta: Agnieszka Lipińska, Anna Szczudło-Celińska
współpraca: Marcin Brezcko, Dariusz Dąbrowski, Łukasz Dzwonnik, Sylwia Góra, Łukasz Kolewiński, Tadeusz Piersiak, Juliusz Setowski, Łukasz Stacherzak, Marcin Szczygiel, Michał Wilk, Andrzej Zagula
w Internecie: www.cgk.czestochowa.pl, www.czestochowa.pl nakład: 20 000 egz.

Zdjęcia nieopisane, zamieszczone w wydawnictwie, pochodzą z archiwum UM i instytucji miejskich lub zostały udostępnione przez organizatorów imprez. Informacje na temat oferty umieszczonej w wydawnictwie „CGK” pochodzą od organizatorów poszczególnych imprez. W związku z tym Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść i ewentualne zmiany. Brak godziny rozpoczęcia imprezy oznacza, że nie została ona ustaloną do czasu zamknięcia numeru. Informacje o imprezach zgłoszonych przez organizatorów po dacie zamknięcia numeru są umieszczane na bieżąco na stronie www.cgk.czestochowa.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo wyboru i skrótu nadesłanych materiałów.



PYTAMY PREZYDENTA ...O PRZYSZŁOROCZNE WYDATKI

Grudzień w samorządzie to czas budżetowych decyzji na kolejne dwanaście miesięcy. Projekt budżetu Częstochowy jest już gotowy, ale jeszcze przed modyfikacjami – jego szczegóły w grudniu zmieniać będą wnioski radnych i prezydenckie autopoprawki. Potem tylko głosowanie i wejdzimy – mam nadzieję - w nowy rok z zatwierdzonym planem miejskich dochodów i wydatków.

Jak zawsze chodzi o „złoty środek” między bezpieczeństwem i stabilnością miejskich finansów - naszej wspólnej kasy, a możliwym poziomem wydatków na systematyczne podnoszenie jakości usług publicznych i komfortu życia w Częstochowie.

Przyszłoroczne wydatki miasta to ogółem planowane 1 mld 360 mln zł. Moja propozycja przewiduje w nich 20-procentowy udział wydatków na inwestycje, które chcemy w ponad 80% finansować z dochodów własnych i środków zewnętrznych. To pozwala na unikanie nadmiernego zadłużania się. Zobowiązania miasta w przyszłym roku nie powinny przekroczyć 39% dochodów rocznych ogółem – czyli będziemy daleko poniżej dopuszczalnego dla samorządów progu.

Planowane wydatki inwestycyjne na 2019 r. to 268 mln zł z kawałkiem. Najwyższe kwoty, obok startu dużych zadań drogowych, pójdą m.in. na budowę parku wodnego, węzły przesiadkowe, ale także na „lifting” dróg w dzielnicach, który obiecywaliśmy. Na ten cel w projekcie jest zarezerwowane z górą 28 mln zł. W ogóle na zadania związane z rozwojem dzielnic mamy zaplanowane 45,5 mln zł. W planie inwestycji są też prace nad rewitalizacją Starego Rynku z zagospodarowaniem pozostałości po starym ratuszu. Kontynuowany będzie pierwszy etap budowy Promenady Śródmiejskiej. Są też m.in. pieniądze na potrzebne odwodnienie fragmentu Północy i finalizację odwodnienia Kiedrzyńska (prace na Grabówce zostały zakończone w tym roku).

Utrzymujemy programy na rzecz różnych grup – a więc szczepienia ochronne, profilaktykę dla najmłodszych, podnoszenie sprawności ruchowej seniorów i seniorów. Miasto dofinansuje pobyt dzieci w żłobkach niepublicznych i klubach dziecięcych, a także w miejskim żłobku „Reksio” i jego filii. W wydatkach bieżących ważne miejsce ma „zielone” miasto – niezależnie od inwestycji w tej sferze, jak rewitalizacja parku Lisiniec czy dopłaty do bardziej ekologicznych źródeł ciepła.

Do budżetu dołączamy listę wyłonionych niedawno w głosowaniu zadań Budżetu Obywatelskiego do wykonania w przyszłym roku. Tych ogólnomiejskich będzie 12, a dzielnicowych – 111. Piąta edycja BO pokazuje niezbicie, że tym, co wyjątkowo mocno nas łączy, jest np... troska o zwierzaki. Z puli BO wesprzemy bowiem i wolno żyjące koty, i czworonogi „schroniskowe”, i pożyteczne nietoperze, i ptaki, a nawet... owady zapylające. A to tylko mała część pomysłów, które razem wybraliśmy.

Finanse finansami, ale po drodze są przecież nasze ulubione święta. Ich najbardziej widomą oznaką będzie u nas coroczna choinka i różne formy świetlnych iluminacji na „Bieganie”. W Sylwestra tym razem lasery zamiast pirotechniki – bo takie zadanie zostało wybrane w ramach tegorocznego jeszcze Budżetu Obywatelskiego. Zobaczymy, czy ta zmiana, wynikająca m.in. z ekologii i troski o spokój częstochowskich czworonogów, które boją się huków, spotka się z aprobatą bywalców miejskiej imprezy Sylwestrowej... Życzliwość dla zwierzaków często chodzi w parze z życzliwością dla ludzi – i takiego właśnie, wyjątkowo ciepłego stosunku do innych ludzi i całego otoczenia życzę Wam przede wszystkim na świąteczny okres.

**Pozdrawiam serdecznie
Krzysztof Matyjaszczyk
Prezydent Miasta Częstochowy**

ŚLADAMI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W CZĘSTOCHOWIE

Częstochowa przed I wojną światową była jednym z najsilniejszych ośrodków PPS w Królestwie Polskim, a Józef Piłsudski, późniejszy Naczelnik Państwa Polskiego, od 1902 roku przyjeżdżał tu kilkakrotnie. Po pamiętnej Bitwie Warszawskiej, w 1921 roku, złożył wizytę na Jasnej Górze. Teraz powstał film dokumentalny, który utrwała te wydarzenia oraz ludzi i miejsca z nimi związane.



Okazją do powstania filmu było 100-lecie Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Jego producentem jest Wydział Kultury, Promocji i Sportu UM Częstochowy, scenariusz do filmu napisała pracowniczka wydziału Magda Fijo-

łek, a realizatorem zdjęć i montażu była firma RM Group Produkcja Filmowa. Zdjęcia do filmu trwały niemal pół roku. Swoją premierę miał on 11 listopada podczas głównych częstochowskich uroczystości z okazji Dnia Niepodległości na Placu Biegańskiego. Realizatorzy rekonstruują w filmie cztery wizyty Józefa Piłsudskiego w Czę-

stochowie. Pokazują również archiwalne zdjęcia z tego czasu, do których udało im się dotrzeć, a także miejsca, w których Józef Piłsudski był w Częstochowie. Film wsparty jest komentarzem historyków: dr. J. Sętowskiego, dr. R. Stefaniaka, dr. M. Kolmasiaka, G. Basińskiego oraz J. Dawida - wice-

przewodniczącego Stowarzyszenia Odbudowy Pomnika J. Piłsudskiego przy ul. Krakowskiej i o. St. Rudzińskiego. Rolę J. Piłsudskiego odtwarza Michał Kula z Teatru im. A. Mickiewicza. Aktorzy, którzy wzięli udział w scenach rekonstrukcyjnych to Ł. Kolewiński, M. L. Ataniel, K. Chęciński, A. Zasoń, R. Bagrit oraz P. Taranek – wszyscy pro bono. Dużym wsparciem merytorycznym służył Ośrodek Dokumentacji Dziejów Częstochowy oraz inne miejskie instytucje, firmy i prywatne osoby.

Kolejna emisja filmu planowana jest 5 grudnia, w dniu urodzin Marszałka o godz. 17.00 w Kinie Studyjnym OKF „Iluzja”. Pokazowi towarzyszyć będzie spotkanie z R. Stefaniakiem i J. Sętowskim oraz twórcami.

NOWY BLOK TBS

Przy ulicy Kontkiewicza 4B powstał blok ZGM TBS, kilka kilometrów od centrum Częstochowy, blisko natury i w zgodzie z najlepszymi trendami w budownictwie.

W nowym trzyklatkowym, trzykondygnacyjnym i podpiwniczonym budynku przygotowano 24 mieszkania – jedno- i dwupokojowe, urządzone pod klucz. Lokale mają powierzch-

nię od 36 do 59 m kw. Przy budynku znajdują się miejsca parkingowe przeznaczone wyłącznie dla mieszkańców. Blok jest nowoczesny, ocieplony i wyposażony w przestronne balkony. Koszt budowy wyniósł ok. 3,5 mln zł. Nowy blok czynszowy ZGM – zbudowany na zasadach budownictwa społecznego - to pierwsza tego typu inwestycja po przerwie, spowodowanej zakończeniem programu TBS

(co nastąpiło po likwidacji w 2009 r. Krajowego Funduszu Mieszkaniowego). Program społecznego budownictwa czynszowego reaktywowano w nieco zmodyfikowanej postaci, jako odpowiedź na duże zapotrzebowanie na mieszkanie czynszowe dla osób mniej zaradkowych. Źródłem wsparcia są środki własne Banku Gospodarstwa Krajowego, który w zamian za udzielanie podmiotom budownictwa społecznego kredytów na preferencyjnych warunkach, otrzymuje z budżetu państwa rekompensatę.

DIAMENTOWE GODY



W ostatnim czasie państwo Barbara i Ryszard Zającowie, Regina i Ryszard Piotrowscy oraz Jadwiga i Janusz Ziętałowie świętowali jubileusz 60-lecia pożycia małżeńskiego. Gratulacje jubilatów złożył prezydent Krzysztof Matyjaszczyk i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Rafał Bednarz.



W projekt zaangażowanych jest czterdzieści osób, w tym 15 seniorów oraz 25 dzieci i nastolatków. Mimo dość znacznej różnicy wieku między aktorami, udało się stworzyć na próbach bardzo przyjazną i twórczą atmosferę. Młodszy i starsi artyści doskonale czują się w swoim towarzystwie. Babcie i dziadkowie troszczą się o swoje przybrane wnuczka, a wnuczka lubią swoich dziadków. Spotykają się również poza próbami, chociażby wybierając się na wspólnie spektakle do Teatru im. Adama Mickiewicza.

Teatr daje wolność tu, każdy chociaż przez chwilę może być kimś innym, może założyć maskę i przenieść się do innego świata. Chcieliśmy stworzyć taką przestrzeń, w której wiek nie będzie przeszkodą, a wiemy, że działań które prowadziliśmy wcześniej, że była taka potrzeba zarówno wśród dzieci i młodzieży, jak i seniorów. Postanowiliśmy te pokolenia połączyć. Dla niektórych naszych aktorów ATIM to spełnienie marzeń o aktorstwie, które mogą zrealizować w jesieni swojego życia. Inni natomiast wybierają się do szkoły aktorskiej za kilka lat, po maturze. Poza kontekstem artystycznym, bardzo ważny jest dla nas ten aspekt społeczny. Wiemy, że nic nie łączy ludzi lepiej niż wspólne działania – opowiadają Michał i Aleksandra Szymczyk z Fundacji Małego i Dużego Człowieka Kolorowa, w ramach której działa Amatorski Teatr Integracji Międzypokoleniowej.

zdjęcia: Marcin Szczygiel

Największym wyzwaniem przy realizacji tego projektu okazała się koordynacja pracy tak dużej grupy ludzi. Opracowanie skutecznego planu działania z uwzględnieniem 40 aktorów w różnym wieku, 8 osób kadry, plus pewnej grupy dochodzących współpracowników (choćby zaprzyjaźnionych fotografów), wymagało logistycznej ekwilibrystyki. Na szczęście nad wszystkim udało się zapanować.

Uczestnicy projektu wraz z Beatą Koch (reżyserką, scenarzystką i choreografką) i Katarzyną Skolik-Miedziak (instruktorką teatralną) stworzyli autorski scenariusz spektaklu, oparty na motywach historycznych, poruszający tematykę niepodległości, polskości oraz tradycji narodowej. Przedstawienie „Ci co zginą będą siewcami” łączy w sobie poezję Elizy Orzeszkowej, muzykę inspirowaną dziełami Fryderyka Chopina, ruch sceniczny oraz obrazy pięknego, ojczystego krajobrazu. Warto dodać, że za aspekt muzyczny przedstawienia odpowiada Marek Makles, a scenografię przygotował Michał Tkaczyński.

17 grudnia o godz. 18.00 w Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II odbędzie się uroczysta premiera przedstawienia, które później, na początku 2019 r., będzie jeszcze przynajmniej dwukrotnie wystawiane. Oczywiście na tym nie koniec. *To dopiero początek naszych wspólnych działań. Zaczynamy od uczczenia 100. rocznicy Odzyskania Niepodległości przedstawieniem „Ci co zginą będą siewcami”, ale w głowach mamy bardzo wiele pomysłów na kolejne przedstawienia. Planujemy też małe tournée po Polsce, a może i po innych krajach. Kto wie, dokąd zajdziemy... Najważniejsze, że chcemy grać, bo teatr nadaje sens naszemu życiu, a ludzie, których poznaliśmy i zechcieli nam zaufać, tworząc z nami Amatorski Teatr Integracji Międzypokoleniowej, są wspaniali i niesamowici pod każdym względem. Pragniemy podziękować wszystkim aktorom amatorom, że dołączyli do nas – mówią Michał i Aleksandra Szymczyk.*

oprac. af



WIELKA SIATKÓWKA

To będzie powrót wielkiej siatkówki do Częstochowy. Dodajmy, powrót w wyjątkowym stylu. Nasze miasto będzie bowiem gospodarzem finałowych spotkań w ramach Klubowych Mistrzostw Świata. 1 i 2 grudnia na parkiecie Hali Sportowej Częstochowa emocji powinny więc sięgać zenitu.

Kto zagra o medale klubowych mistrzostw? W potyczkach grupowych o awans do finału rywalizowało osiem ekip. W grupie A PGE Skra Bełchatów, Zenit Kazań i Fakiel Nowy Urengoj z Rosji oraz Cucine Lube Civitanova z Włoch, natomiast w grupie B Asseco Resovia Rzeszów, Trentino Volley z Włoch, Khatam Ardakan z Iranu oraz Sada Cruzeiro z Brazylii. Dwie najlepsze szóstki z każdej z grup zameldowały się w półfinałach. Triumfatorzy tych ostatnich staną do decydującej rozgrywki o tytuł, przegrani zadowolą się bojem o trzecią pozycję. Kibice siatkówki pod Jasną Górą z utęsknieniem wspominają międzynarodowe sukcesy częstochowskiego AZS-u. Dawne to czasy, do których dziś wracamy z sentymentem. Tym razem

w Klubowych Mistrzostwach Świata, obok światowych gwiazd tego sportu, mocną ekipę będą stanowili... częstochowscy sędziowie. Nominacje do prowadzenia meczu o pierwsze miejsce otrzymali arbitrzy liniowi z naszego regionu: Marta Rembielak-Kucharska, Paweł Kapica, Marcin Dobrzański i Artur Kucharski. Rezerwowym sędzią będzie Rafał Pośpiech. Również na starciu o trzecią pozycję będziemy mieć reprezentanta Częstochowy. Ireneusz Wolszczyniak będzie rozjemcą rezerwowym. Półfinałowe starcia zaplanowano na 1 grudnia, początek o godz. 17.30. Dzień później, 2 grudnia od godz. 17.30 rozgrywane będą mecze finałowe.

Andrzej Zaguła



ZNÓW ZAGRAMY Z BŁASZCZYKOWSKIM

28 grudnia w Hali Sportowej Częstochowa zostanie rozegrana impreza firmowana przez 106-krotnego reprezentanta Polski w piłce nożnej, pochodzącego z podczęstochowskich Truskolasów, Jakuba Błaszczykowskiego. Trzecia odsłona „Świątecznego grania z Kubą”, podobnie jak poprzednie, będzie nie tylko turniejem piłkarskim, ale przede wszystkim noworocznym spotkaniem z gwiazdami polskiego sportu i rozrywki.

Za futbolowym świętem pod Jasną Górą stoi Fundacja Błaszczykowskiego „Ludzki gest”, która pomaga nie tylko osobom chorym, ale także najbardziej uzdolnionej młodzieży. Fundacja wydała już okolicznościowy kalendarz na 2019 rok, z podpisem piłkarza, który można nabyć, odwiedzając stronę internetową organizacji. Kalendarze będą też dostępne na grudniowej imprezie. Wejście na nią będzie możliwe dzięki specjalnym cegiełkom, które stanowią formę biletu. W jaki sposób zamówić bilet-cegiełkę, można dowiedzieć się na profilu facebookowym „Świątecznego grania z Kubą”. W ubiegłych latach turniej Błaszczykowskiego cieszył

się wielkim zainteresowaniem publiczności, która niemal w całości wypełniała obiekt przy ul. Żużlowej. Warto więc pośpieszyć się, by zagwarantować sobie miejsce na trybunach reprezentacyjnego obiektu naszego miasta.

Największa charytatywna impreza będzie również okazją do wyjątkowych spotkań. W Hali Sportowej Częstochowa, po raz pierwszy w roli trenera reprezentacji naszego kraju pojawi się Jerzy Brzęczek. Znamienitych gości będzie jednak więcej. W imieniu fundacji i Jakuba Błaszczykowskiego serdecznie zapraszamy.

az



ŚWIĄTECZNA CZĘSTOCHOWA

SERCEM ZA WOJEWÓDZTWEM CZĘSTOCHOWSKIM

Iluminacje w okresie bożonarodzeniowym to już tradycja, do której wszyscy zdążyli się przywiązać. W tym roku uroczycie rozbłyszczą one na Placu Biegańskiego już 8 grudnia. Będzie to również okazja do spotkania św. Mikołaja oraz zabawy przy muzyce duetu Piotr Tłustochowicz & Sylwia Majchrzak, zespołu Czenstochovia Band i Sławka Uniatowskiego.

Sławek Uniatowski to wybitny wokalista, multiinstrumentalista oraz autor muzyki i tekstów piosenek. Jako jedyny wokalista z Polski miał przyjemność wystąpić na jednej scenie u boku największego amerykańskiego producenta muzycznego Davida Fostera, współpracującego z Whitney Huston, Celine Dion czy Michaellem Bublé. Uniatowski miał 5 lat, gdy rozpoczął samodzielną naukę gry na instrumentach klawiszowych. Szybko zainteresował się jazzem, co z kolei zapoczątkowało jego karierę wokalną. Jako nastolatek zaczął komponować i pisać teksty piosenek. Współtworzył toruński zespół Kije, w którym komponował oraz grał na syntezatorach. Wiosną 2005 roku wziął udział w czwartym sezonie talent show „Idol” w tele-

wizji Polsat. Dotarł do finału, a ostatecznie zajął drugie miejsce. W tym samym roku, wraz z Marylą Rodowicz nagrał utwór „Będzie to co musi być”, wydany na jej płycie „Kochać”. W 2006 roku wystąpił wraz ze Zbigniewem Wodeckim oraz Janem Kantym Pawluśkiewiczem podczas XLIII Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Koncertował również z big bandami, wykonując repertuar Franka Sinatry, Tony’ego Bennetta, Nat „King” Cole’a, Cheta Bakera czy Ellie Fitzgerald, m.in. w Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach. W kwietniu bieżącego roku ukazała się debiutancka płyta Uniatowskiego „Metamorphosis”. Jest to zbiór 13 autorskich kompozycji do tekstów własnych, Tomasza Organka, Mi-

chała Zabłockiego oraz Janusza Onufrowicza. Teksty traktują o miłości, przyjaźni, przemijaniu, nadziei i akceptacji samego siebie. Skłaniają do refleksji. Muzyka to połączenie jazzu, soulu, popu z lekką dawką rytmów brazylijskich. Tego dnia na scenie na Placu Biegańskiego wystąpią również Piotr Tłustochowicz & Sylwia Majchrzak oraz Czenstochovia Band. A na najmłodszych czekać będą liczne atrakcje: wspólne zabawy, spektakl „O śmiałkach, co Czarnoksiężnika pokonali” oraz występ muzyczny „Imieninowa niespodzianka dla św. Mikołaja”. Przede wszystkim jednak wieczorem rozbłyszczą świąteczne iluminacje, które tradycyjnie ozdobią nadchodzącą zimę w mieście. **oprac. af**



SYLWESTER Z EWELINĄ LISOWSKĄ

Zwyczajowo Nowy Rok przywitamy w Częstochowie wspólną zabawą na Placu Biegańskiego. O muzyczne atrakcje zadbają DJ Dziker, Apress Band, Nowator i Ewelina Lisowska. Natomiast o północy odbędzie się pokaz laserów, który zastąpi tradycyjny pokaz pirotechniczny. To efekt wniosku „Noworoczny pokaz laserów „światło i dźwięk”, zamiast fajerwerków”, który wszedł do realizacji w ramach Budżetu Obywatelskiego na

Gwiazdą tegorocznej zabawy sylwestrowej będzie Ewelina Lisowska. Artystka, która ma na koncie cztery albumy: „Aeroplan”, „Nowe Horyzonty”, „Ponad Wszystko”, „Cztery”, takie przeboje jak: „Nieodporny rozum”, „W stronę słońca”, „We mgłę”, „Prosta sprawa”, „Tshirt” oraz ogromne grono wiernych fanów. Dziś jest jedną z najpopularniejszych artystek młodego pokolenia w Polsce. Jej oficjalny profil ma ponad 600 tys. fanów na Facebooku, ponad 200 tys. na Instagramie, a teledyski miliony wyświetleń w serwisie Youtube. Lisowska zaczęła swoją karierę w talent show „Mam

talent” oraz X Factor, a dziś może pochwalić się nagrodą Super Jedyńki zdobytą w kategorii SuperArtystka podczas 50. KFPP w Opolu oraz nagrodą Eska Music Awards 2013. Nadal jednak lubi telewizyjne formaty – w 2015 r. wygrała „Taniec z gwiazdami”. Wcześniej, na sylwestrowej scenie wystąpi grający covery częstochowski zespół Apress Band oraz raper i wokalista Nowator. Na początek i koniec wieczoru zaplanowano także zabawę przy muzyce, którą poprowadzi DJ Dziker. Zapraszamy na Plac Biegańskiego już od godz. 21.00. **oprac. af**

NAJPIĘKNIJSZA WITRYNA ŚWIĄTECZNA

Niepowtarzalny klimat Bożego Narodzenia tworzą w przestrzeni miasta świątecznie udekorowane witryny. Jak co roku, Urząd Miasta Częstochowy nagrodzi te najbardziej urokliwe. Od 3 do 17 grudnia właściciele placówek handlowo-usługowych z oryginalnie przystrojonymi oknami wystawowymi mogą je zgłaszać do konkursu „Najpiękniejsza witryna świąteczna 2018”.

Aby wziąć w nim udział, należy wypełnić kartę dostępną na stronie internetowej www.czestochowa.pl oraz w siedzibie Wydziału Kultury, Promocji i Sportu (Odwach, Aleja Najświętszej Maryi Panny 45 a) i przesłać drogą elektroniczną na adres mailowy: kps@czestochowa.um.gov.pl lub złożyć osobiście w Wydziale Kultury, Promocji i Sportu (w godzinach pracy urzędu: poniedziałek-piątek 7.30-15.30). W dniach 18-20 grudnia komisja konkursowa oceni zgłoszone witryny. Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród zaplanowano podczas Tar-

gów Bożonarodzeniowych „Gwiazdkowa Aleja”. Na zwycięzców miejskiej zabawy świątecznej czekają nagrody pieniężne. Regulamin konkursu „Najpiękniejsza witryna świąteczna 2018” będzie dostępny na stronie internetowej www.czestochowa.pl oraz w Wydziale Kultury, Promocji i Sportu Urzędu Miasta Częstochowy. Wszelkich dodatkowych informacji dotyczących konkursu udziela Pełnomocnik Prezydenta Miasta ds. Estetyki Miasta, tel. 34 37 07 465.

Beata Cichoń



NIE JESTEŚMY

NIEŚMIERTELNI

Marcin Zegadło, częstochowski poeta i publicysta, autor sześciu zbiorów wierszy, promuje właśnie nową książkę „Zawsze ziemia”. Przy okazji premiery rozmawiamy z nim na temat jego twórczości.

Michał Wilk: Rozmawiamy w kontekście wydania Twojego nowego zbioru wierszy „Zawsze ziemia”, dlatego powiedz, proszę, czego tym razem możemy spodziewać się po lekturze?

Marcin Zegadło: Książka jest kontynuacją wątków z poprzednich tomów. „Zawsze ziemia” to opowieść o odchodzeniu, o chorobie, o tym, czym jest umieranie na raty. To, co większość z nas nazywa życiem, jest w gruncie rzeczy drogą ku śmierci. Jakkolwiek banalnie i być może patetycznie wybrzmiały te słowa, warto o tym pamiętać w rzeczywistości, w której rozanieleni celebryci ganiają po Azji, udając, że przeżywają tam jakieś prawdziwe przygody. Życie jest tu i teraz, i raczej nie będzie dubla.

W odniesieniu do poprzednich zbiorów, które poruszały tematykę m.in. historii, przemijania, ludzkiego zmagania się z rzeczywistością, szósty tom także dotyka kwestii cierpienia, umierania, pustki. Czujesz, że masz swój temat przewodni, który Ci towarzyszył, towarzyszy i będzie towarzyszył w twórczości?



Wydaje mi się, że udzieliłem odpowiedzi na to pytanie przed chwilą. Uważam, że autor, który wie, o czym chce pisać, autor, który już „coś wie”, pisze wciąż tę samą książkę. Zmienia się tylko optyka. Zagadnienie pozostaje to samo. Nie zgodzę się natomiast, że moje książki w jakiś sposób odnoszą się do „pustki”. Nie mógłbym o niej pisać, ponieważ jej nie odczuwam. Jestem ojcem i mężem, doświadczam rzeczy dobrych i ważnych, mam literaturę, która jest moją pasją, mam wokół siebie ludzi, którzy są dla mnie ważni. Mówiąc odrobinę ironicznie, w swoich książkach zwracam jedynie uwagę na fakt, że nie jesteśmy nieśmiertelni, o czym zdaje się współcześnie raczmy zapominać w pogoni za kolejnym kredytem na samochód. To oczywiście tylko przykład, pewne uproszczenie, ale nie mamy miejsca na rozwinięcie tej myśli.

Z pewnością obserwacje życia codziennego mają ogromny wpływ na Twoją poezję, masz wiele okazji do inspirowania się prozą życia, prawda?

Tak, jeżeli już musimy używać tego określenia,

z prozy życia możemy również robić poezję. Ona tam jest. Wystarczy sięgnąć.

Podobnie rzecz ma się, jeśli chodzi o publicystykę, którą uprawiasz, zwłaszcza w Internecie. Wiele osób pewnie zna Cię bardziej jako komentatora otaczającej nas rzeczywistości, niż jako poetę...

Z całą pewnością tak jest. Mój profil na FB obserwuje prawie dwanaście tysięcy osób. Pisuję również do stołecznej Gazety Wyborczej i Onetu. Więc, jeśli mógłbym nadużyć słowa „znany” na użytek tej rozmowy, to rzeczywiście powodem tego nie jest poezja, po którą obecnie niemal nikt nie sięga. Paradoksalnie ów fakt jest stratą nie dla poezji, a dla tych którzy po nią nie sięgają. Pozwolę sobie uprzedzić pytanie, które często jest mi zadawane: po co czytać współcześnie poezję? Otóż z tego samego powodu z jakiego wchodzi się na Mount Everest – ponieważ jest. Istnieje i jest do wzięcia. A poza tym rozciąga się stamtąd kapitalny widok.

Zatem który język - poetycki czy publicystyczny - według Ciebie i dla Ciebie bardziej



sprawdza się w opowiadaniu o współczesnym świecie?

Absolutnie nie można kłaść tych języków na jednej wadze. Być może oba służą temu samemu, ale prowadzą nas do celu zupełnie inną drogą. Wykorzystują zupełnie inne środki i spełniają oczekiwania zupełnie innych grup odbiorców. W narracji o współczesności sprawdzają się oba z tych języków, każdy z nich jednak w zupełnie innej przestrzeni.

W takim razie kim jest lub kim chciałby być Marcin Zegadło?

Może po raz kolejny wpadnę w banał, ale chciałbym po prostu być zdrowy, zawsze obok moich najbliższych. Czego życzę również czytelnikom CGK.



Zbliżają się 95. urodziny Ludmiły Marjańskiej, jednej z najwybitniejszych - obok Haliny Poświatowskiej - przedstawicielek Częstochowy w świecie literatury. Rocznicę urodzin świętować będziemy 26 grudnia, pamiętając równocześnie o 17 października 2005 roku, kiedy Ludmiła Marjańska od nas odeszła.

SREBRNA PANI

Swoje 80. urodziny i 50-lecie działalności literackiej Ludmiła Marjańska fetowała w rodzinnej Częstochowie. Jej benefis, z udziałem przyjaciół z czasów młodości oraz współczesnych miłośników twórczości, odbywał się w Teatrze im. Mickiewicza. Atmosfera była przemiła. Dziennikarz Andrzej Grądmann opowiadał (kolejny raz!) o tym, że kochał się w swej ówczesnej koleżance Ludmile. Zapewniał przy tym, że głównie z powodu jej pięknego roweru, damki. Relacja z tego szczególnego wieczoru ukazała się w Gazecie Wyborczej pod tytułem „W pięknej pani się Kochamy”. Towarzyszące tekstowi zdjęcie pokazywało piękną kobietę w srebrnej fryzurze, które mogło zadawać kłam zapewnieniom Andrzeja, że kiedyś chodziło tylko o tę damkę. Ta klasycznie piękna twarz, a nad nią fala srebrnych włosów to

obraz Ludmiły, który towarzyszy mi do dziś. Ów wizerunek miał szlachetność kamei. Tyle, że portretowana kobieta miała też mnóstwo ludzkiego ciepła, którym obdarzała otoczenie. Przede wszystkim swoje częstochowskie przyjaciółki. Radością była możliwość obserwowania ich spotkań za każdym razem, kiedy Ludka Mężnicka (nazwisko panieńskie) pojawiała się w mieście swego dzieciństwa. Było to grono dawnych koleżanek, uczennic „Nazaretanek” i Gimnazjum (dziś Liceum) im. Juliusza Słowackiego.

Te więzi z gimnazjalnych czasów były też powodem, dla którego cieszyłem się specjalnymi względami Ludmiły, aż po przywilej mówienia jej po imieniu, który stał się moim udziałem w ostatnim okresie jej życia. Oczywiście, nie jestem gimnazjalnym kolegą (!), wyjaśniam za-

tem, skąd mowa o więziach. Otóż, koleżanką Ludmiły z tej samej klasy była Zosia Kujawska, która w dorosłym życiu została żoną Rajmunda Piersiaka, mojego stryja. Ponieważ drogi Ludmiły Marjańskiej i moje wciąż krzyżowały się w Częstochowie, Ludmiła awansem przeniosła na mnie szkolne sentymenty. Pierwszy raz spotkaliśmy się w 1987 roku, kiedy to literatkę przywróciło rodzinnemu miastu Towarzystwo Przyjaciół Częstochowy. Marjańska została zaproszona w związku z jej wydaną właśnie książką „Pierwsze śniegi, pierwsze wiosny”, której bohaterkami były szkolne koleżanki ze „Słowackiego”. Już przy tamtym spotkaniu upewniła się co do moich koligacji z Zosią Kujawską i prosiła o przekazanie pozdrowień. Dziesięć lat później, jako dziennikarz, pisałem tekst o Agacie, uczennicy I LO, o której losach opowiadała powieść „To ja, Agata”. Wtedy już Ludmiła dosyć często odwiedzała swoje dawne liceum. W 2013 roku licealna społeczność uczciła wybitną absolwentkę tablicą na budynku szkoły. Poetka przyjaźniła się z Anną Woźnicką z Bi-

blioteki Publicznej im. dr. Władysława Biegańskiego. Korespondowała z Tadeuszem Gierymskim, którego poezję bardzo ceniła. Prawdziwa przyjaźń połączyła ją z prof. Marią Nasińską, polonistką ze „Słowackiego”. Troje mieszkańców rodzinnego miasta „nominowała” na swoich przyszywanych wnuczków. Była w tej trójcy Beata Brodowicz-Szymanek – poetka ceniona przez znacznie starszą koleżankę. Drugi wybraniec to Piotr Dłubak – fotografik, którego portret ceniła najwyżej. Trzecim byłem ja, choć „wnuczek” ze mnie był bardzo wyrosnięty – niewiele młodszy od córki pisarki, Marii. Marię Marjańską-Czernik poznałem, odwiedzając Ludmiłę w jej warszawskim mieszkaniu. Zostałem też przedstawiony (*bratanek Zosi Kujawskiej; pamiętasz Zosię?*) mężowi literatki, Januszowi, już wtedy owładniętemu chorobą Alzheimera. Odwiedziłem Marjańskich, przywożąc egzemplarz periodyku „Aleje 3”, którego byłem wówczas redaktorem naczelnym. W numerze zamieszczone zostały niepublikowane dotąd wiersze Ludmiły, poświęcone (nie ukrywam, że za moją namową)

naszej redakcji. Później, również dla Gazety Wyborczej zdobywałem do publikacji premirowe wiersze Ludmiły. Jeszcze w maju 2005 roku Marjańska gościła na targach książki w Częstochowie. Wieść o jej chorobie i szybkiej śmierci była zaskoczeniem: Ludmiła wydawała się wieczna – jak srebrna kamea. Okazje do snucia wspomnień spowodowały, że zacząłem kontaktować się z Marią Marjańską-Czernik. Zapewne unosząca się nad nami aura matki powodowała, że serdeczność i życzliwość, jaką miała dla mnie Ludmiła, przeniosła się na córkę – prawie nieznaną osobą wydawała mi się osobą znajomą, „od zawsze”. Kolejne spotkanie przed nami: Muzeum Częstochowskie współwydaje, na zaproszenie Towarzystwa Literackiego „Galeria Literacka”, korespondencję między Ludmiłą Marjańską a Wisławą Szymborską. Ta niezwykła publikacja pojawi się już w styczniu 2019 roku, stając się okazją do spotkania z Marią Marjańską-Czernik i do wspomnienia Srebrnej Pani.

Tadeusz Piersiak

Santabarbara to zaskakujący, muzyczny projekt braci Pospieszalskich drugiego pokolenia, tworzą go Łukasz, Szczepan i Nikodem. Na co dzień poruszający się na różnym gruncie muzycznym, od szeroko pojętej muzyki rozrywkowej, elektronicznej, klasycznej, poprzez muzykę ludową, aż do awangardowej improwizacji. W ramach projektu Santabarbara zderzają te odmienne stylistyki, tworząc syntetyczne brzmienie z akustyczną perkusją oraz męskimi wokalami. 12 grudnia będzie można ich usłyszeć na żywo w Cafe Belg. Nie przegapcie tego koncertu!

IMPROWIZACJA BRZMIENIEM

Adam Florczyk: Projekt Santabarbara funkcjonuje od kilku lat. W Częstochowie graliście już kilkakrotnie pod tym szyldem, jednak można odnieść wrażenie, że Santabarbara na zmianę tryska twórczą energią i zapada w zimowy sen. Czy grudniowy koncert to oznaka, że przebudziliście się na dużej?

Łukasz Pospieszalski: Tak naprawdę zespół w tym składzie, złożonym z braci i kuzynów, wymyślił sobie jeszcze jako dzieciaki. Od samego początku mieliśmy marzenie, by wspólnie grać i cieszyć się muzyką. Początkowo skład zespołu tworzyliśmy w cztery osoby, grał z nami jeszcze mój brat Marek. Wtedy pojawiły się pierwsze próby znalezienia koncepcji na naszą autorską muzykę. Przygotowaliśmy około dziesięciu piosenek i spróbaliśmy zaprezentować się szerszej publiczności. Tak, można by powiedzieć, narodziła się Santabarbara. Po wyciągnięciu wniosków z pierwszych konfrontacji z publicznością, mimo ambitnych planów i szczyrych chęci rozwijania dalej tego projektu, pojawiły się pierwsze problemy związane ze znalezieniem wspólnych wolnych terminów na koncerty, czy próby. Mieliśmy do wyboru: albo spotykać się bardzo rzadko w komplecie albo spróbować częściej w mniejszym składzie. Tak zaczęliśmy grać w trójkę. Przez

ostatni rok stworzyliśmy już zupełnie nowy materiał i mam nadzieję, że to jest właśnie ten moment, w którym Santabarbara przebudzi się na dobre.

Od pewnego czasu zapowiadacie płytę. Kiedy można się jej ostatecznie spodziewać i czym nas może ona zaskoczyć?

Większość nagrań mamy już za sobą. Mam wielką nadzieję, że na wiosnę uda się nam sfinalizować całość produkcji. Naszym marzeniem jest stworzyć taką muzykę, która z jednej strony będzie przystępna dla wszystkich, ale z drugiej strony nie idzie na żadne kompromisy stylistyczne. Po ostatnim naszym koncercie usłyszałem od jednego słuchacza opinię, która zapadła mi w pamięć i była dla nas wielkim komplementem: „wasza muzyka jest świetna, ponieważ jest trudna, a przy tym dla każdego”. Naszym marzeniem jest osiągnąć coś, co udało się np. zespołowi Radiohead, który tworzy świetną i zróżnicowaną muzykę, nie idąc na żadne ustępstwa, a przy tym pociągając za sobą tłumy. Oczywiście czas dopiero pokaże, czy nam też to się uda. Jesteśmy dopiero na starcie, ale słysząc takie słowa, dostajemy ogromnego wiatru w żagle. Osobiście chciałem znaleźć złoty środek pomiędzy muzyką awangardową, a taką, którą można sobie nucić. Nie chciałem, by nasz

zespół tworzył coś, co by było przeznaczone dla wąskiego grona odbiorców. Chcemy trafić dosłownie do wszystkich, a przy tym zostawać w zgodzie z własnym sumieniem artystycznym. Bardzo trudne jest znalezienie takiego balansu, ale myślę, że na naszej płycie będzie można czegoś takiego chociaż w kilku procentach doświadczyć.

Na jakich zasadach funkcjonuje wasz zespół, złożony w końcu z kilku silnych i wyrazistych osobowości twórczych? Urządzenie demokratyczne głosowania, toczyście artystyczne wojny, czy może któryś z was wziął na siebie rolę lidera i zawsze ma ostatni, decydujący głos?

Zazwyczaj, gdy spotykamy się na próbach, staramy się wspólnie rozwijać pomysły. Czasem kawałki powstają z improwizacji i wielogodzinnego jamowania, a w innych przypadkach rozwijamy gotowe, przyniesione pomysły. Większość obecnych kawałków Santabarbarę zainicjował Szczepan, który niewątpliwie ma ogromny dar do tworzenia świetnych melodii, okraszonych jeszcze lepszą harmonią. Zawsze do jego pomysłów podchodzę z wielkim respektem. Później, wraz z Nikodemem i Szczepanem pracujemy na próbach nad stworzeniem charakteru brzmienia, czy wymyślenia groovu perkusyj-

nego. Niejednokrotnie wiąże się to z długimi nocami spędzonymi na przegrywaniu określonego numeru w różnych wariantach, aż znajdziemy to coś, co wspólnie nas zadowoli. Wszyscy darzymy się sporym szacunkiem artystycznym, a co za tym idzie nigdy nie idziemy dalej bez wspólnej akceptacji danego pomysłu. Przez tę różnorodność charakterów każdy z nas pełni określoną rolę w zespole, wzajemnie się uzupełniamy i motywujemy. Nie wydaje mi się, by ktoś z nas był wyraźnym liderem, choć w zależności od potrzeb czy okoliczności na zmianę przejmujemy tę funkcję.

Wasze granie to wypadkowa wielu stylów i gatunków muzycznych, ale nie da się ukryć, że sporo jest tu elektroniki – co bardzo miło mnie zaskoczyło, gdy pierwszy raz słyszałem Was na żywo. Dlatego chciałem podpytać o inspiracje, szczególnie te z kręgu muzyki elektronicznej...

Niewątpliwie w dzisiejszych czasach elektronika przeżywa swój renesans. Powróciła moda na brzmienia rodem z lat 80., a za sprawą specjalistycznego oprogramowania muzycznego mamy dostęp do brzmień jeszcze do niedawna zarezerwowanych dla nielicznych posiadaczy drogich, vintage'owych syntezatorów. Samo obcowanie z takimi brzmieniami jest niesamowitą inspiracją. W ostatnim czasie za-

częliśmy inwestować w analogowe syntezatory, które dają niesamowitą frajdę z kreowania brzmienia i zabawy dźwiękiem. W naszej twórczości nie staramy się jednak powielać jakichś schematów muzycznych czy na siłę szukać etykiety do gatunku, który mamy zamiar reprezentować. Niemniej jednak nasza muzyka jest owocem zasłuchiwanie się w twórczości takich artystów, jak: Radiohead, Metronomy, Dirty Projectors, Son Lux, Mac de Marco, czy James Blake. Nigdy nie zapomnę, jak Marek poczęstował nas płytą Blake'a. Byliśmy wtedy w szoku, że tak można tworzyć muzykę. To, co nas, jak i podejrzewam, wielu ludzi na świecie, uderzyło w tym albumie, to właśnie bezkompromisowe podejście do piękna melodii i piosenki, zaaranżowane w totalnie kosmiczny i niespotykany wcześniej sposób. Ta świeżość dała nam wtedy po części drogowskaz, w jakim kierunku chcemy zmierzać i zaczęliśmy tworzyć, improwizując nie tyle samą melodią co brzmieniem.

Przez szeroką publiczność i krytykę zawsze będziecie postrzegani w kontekście wielkiej, muzycznej rodziny Pospieszalskich. Na ile, grając w Santabarbara, wchodzić w dialog z dorobkiem „pierwszego pokolenia” Pospieszalskich, a na ile chcecie przez ten projekt odciąć się i być postrzegani zupełnie osobno?

Dla nas jest to niesamowitym szczęściem, że przyszło nam się wychowywać w takiej rodzinie. Jesteśmy dumni z tego, że mogliśmy dorastać pod skrzydłami naszych muzycznych idoli, jakimi są nasi ojcowie, czy wujkowie. Dali nam oni niesamowitą lekcję wiedzy, wrażliwości, estetyki muzycznej. Dla mnie osobiście jednym z największych muzycznych inspiracji jest zespół Tie Break, który współtworzą nasi rodzice. Z racji ich dorobku, niewątpliwie czujemy presję. Siłą rzeczy będziemy oceniani przez pryzmat ich sukcesów i twórczości. Stąd między innymi tak długo trwało, zanim zebraliśmy się w sobie i stworzyliśmy własny materiał. Z całą rodziną rokrocznie kolędujemy, a do tego zrobiliśmy ostatnio zupełnie nowy niekolędowy materiał. Te spotkania i wspólne muzykowanie ukształtowały nas jako muzyków i artystów - gdyby nie ten rodzinny muzyczny klimat, na pewno bylibyśmy teraz innymi ludźmi. Nigdy nie wyrzekniemy się korzeni, choć chciałbym by Santabarbara z czasem stała się marką samą w sobie. Bardzo podobała mi się artystyczna droga braci Waglewskich, którzy ujawnili swoje konotacje rodzinne dopiero w momencie, kiedy coś osiągnęli i nikt nie mógł im zarzucić, że swój sukces odnieśli dzięki nazwisku ojca.

PORY ROKU

JUBILEUSZOWE

15 grudnia w Filharmonii Częstochowskiej czeka nas jubileusz 40-lecia istnienia Zespołu Pieśni i Tańca „Częstochowa”. Koncert galowy „Pory Roku” z jednej strony zapowiada się na niezwykle barwne i dynamiczne widowisko artystyczne, z drugiej zaś będzie okazją do spotkania przyjaciół i sympatyków Zespołu. Tego wieczoru w Filharmonii emocji z pewnością nie zabraknie.

Zespół Pieśni i Tańca „Częstochowa” działa nieprzerwanie od 40 lat. W ciągu tego okresu wykształcił ponad dwa tysiące młodych ludzi, ucząc ich śpiewu i tańca ludowego, z szacunkiem dla tradycji i historii kraju, rozwijając w nich umiejętność dostrzegania piękna zróżnicowanych tradycji lokalnych. Wysoki poziom oraz bogaty repertuar, każdego roku rozszerzany o nowe układy taneczne, sprawiły, że Zespół był wielokrotnie typowany przez polską sekcję IOV do reprezentowania kraju na międzynarodowych festiwalach i przeglądach. Zespół koncertował dotychczas w 24 krajach na 4 kontynentach: Ameryce Północnej i Południowej, Azji i prawie wszystkich krajach Europy. Od stycznia 2017 roku funkcjonuje on w strukturach Miejskiego Domu Kultury. Jako jedyna w mieście grupa folklorystyczna Zespół prowadzi od wielu lat szkolną edu-

kację z zakresu polskich tańców narodowych, obrzędów i zwyczajów ludowych. W swoim repertuarze posiada tańce i przyspiewki z wielu regionów naszego kraju oraz wszystkie tańce narodowe. Niezwykle cennym przedsięwzięciem było również opracowanie - we współpracy z Muzeum Częstochowskim i Klasztorem Ojców Paulinów na Jasnej Górze - tańców i przyspiewek z okolic Częstochowy oraz kostiumów. Jubilat jest kulturalną wizytówką Częstochowy, stąd częste koncerty w ramach współpracy z europejskimi miastami bliźniaczymi. Jest laureatem licznych nagród i wyróżnień. Koncert z okazji XX-lecia Zespołu i widowisko muzyczno-taneczne „Carmina Burana” otrzymały tytuł „Wydarzenie kulturalne roku”, przyznawany przez czytelników „Gazety Wyborczej” w Częstochowie. Wśród licznych przedsięwzięć artystycznych Zespołu warto wymienić udział

w przygotowaniu - wspólnie z artystami Teatru Wielkiego w Łodzi - dwóch oper: „Strasznego dworu” oraz „Halki”, a także inscenizacji „Krakowiaków i górali”. Ciekawą i efektowną inicjatywą są plenerowe widowiska obrzędowe „Wesele częstochowskie” i „Noc Świętojańska”, co roku prezentowane w różnych częściach Polski. Zespół „Częstochowa” dwukrotnie został uhonorowany Nagrodą Specjalną Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz odznaczony Złotą Odznaką Honorową za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Częstochowscy artyści są jednak szczególnie dumni z głównej nagrody GRAND PRIX, statuetki „Szczyglika” i Nagrody Marszałka Województwa Śląskiego w Przeglądzie Piosenki Dziecięcej im. prof. Adolfa Dygacza „Śląskie Śpiewanie”, które zaowocowały wspólnymi koncertami z Zespołem Pieśni i Tańca „Śląsk”.

MALINOWA...

Po wielkim sukcesie albumu „Atramentowa...” oraz płyty „Świątecznie...” przyszedł czas na kolejne wydawnictwo Stanisławy Celińskiej, zatytułowane „Malinowa...”. Album zainspirowany jest spotkaniami artystki z fanami i im dedykowany. Celińska kontynuuje docenioną już przez publiczność rolę piosenkarki, która wie, jak przyciągnąć słuchacza, wykorzystując pełnię dźwięków i emocji. W Częstochowie będzie można ją usłyszeć już 2 grudnia.

Stanisława Celińska to przede wszystkim jedna z najważniejszych polskich aktorek, która ma swoje miejsce w pantheonie polskiego teatru i kina. W filmie debiutowała w 1970 r., u boku Daniela Olbrychskiego, w „Krajobrazie po bitwie”, wyreżyserowanym przez Andrzeja Wajdę. Następnie do swoich filmów angażowali ją m.in.: Krzysztof Zanussi, Stanisław Bareja, Jerzy Antczak, Janusz Majewski, Kazimierz Kutz. Z kolei jako piosenkarka Celińska dała się poznać w 2009 r., kiedy to wraz z latynoamerykańskim zespołem „Los Locos” wystąpiła w Koncercie Premier 46. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Zaprezentowała tam, napisaną specjalnie dla niej przez Macieja Muraszko i Marcina Sosnowskiego, „Atramentową rumbę”. Od tego momentu artystka na dobre związała swoje życie z muzyką. Zdobyła oddane grono fanów, płyta „Atramentowa...” pokryła się podwójną platyną, a występy artystki na żywo niezmiennie dostarczają estetycznych wzruszeń na najwyższym poziomie.



Podczas koncertu w Filharmonii Częstochowskiej usłyszymy nowe brzmienia i utwory w innych niż dotychczas klimatach. Materiał jest w pełni autorski - prawie wszystkie teksty napisała Celińska. Powstały one pod wpływem rozmów i historii opowiedzianych przez fanów na spotkaniach po koncertach. Za ich pomocą artystka chce pomóc słuchaczom w różnych ważnych chwilach i rozterkach życiowych. Za muzykę, aranżacje i produkcję podobnie jak przy poprzednich płytach odpowiedzialny jest Maciej Muraszko. Produkujący oba albumy zadbał, aby wszystko brzmiało bardzo klasycznie i tradycyjnie, sięgając po świetnie sprawdzające się w takich piosenkach instrumenty: fortepian, skrzypce, gitarę akustyczną, klarnet czy saksofon. Mimo pewnego ograniczenia stylistyką, udało mu się stworzyć zaskakująco różnorodny zestaw, bo jest tu miejsce na miejski folk („Mija raz dwa”), apaszowskie tango („Wybac”), dyskretną bossanowę („Gdzie jesteś dziewczyno”), jazzową balladę („Malinowa herbatka”) i nawet na ujmujący duet z Piotrem Fronczewskim („Ja tu, ty tam”).



CZARNA KOMEDIA

Już 8 grudnia w Filharmonii Częstochowa pojawi się gościnnie Teatr Kamienica ze spektaklem „Czarna komedia”, w reżyserii Tomasza Sapryka. Bedzie to inscenizacja wyjątkowa, ponieważ nawiązuje do 50. rocznicy pierwszej, polskiej prapremiery tej sztuki, w której grali m.in. Jan Nowicki, Anna Seniuk i Zdzisław Maklakiewicz.

Komedia opowiada historię młodego, dobrze zapowiadającego się rzeźbiarza, który staje przed podwójną życiową szansą. Jednego dnia, w jego mieszkaniu ma się pojawić słynny milioner, koneser sztuki, zainteresowany kupnem jego prac, a także przyszedł teść - groźny Pułkownik. Na obu powinien zrobić piorunujące wrażenie. Chcąc więc zaprezentować się jak najlepiej, pożyczca z mieszkania nieobecnego przyjaciela stylowe meble. I pewnie wszystko poszłoby gładko, gdyby...nagle nie zgasło światło. Awaria wywołuje lawinę niespodziewanych zdarzeń. W ciemnościach spotykają się wszyscy oczekiwani oraz kilku dość niespodziewanych gości. Wymagająca angielska narzeczona wraz z papciem - nierównoważonym wojskowym; nieznosząca sprzeciwu kochanka; sąsiadka - stara panna, amatorka śpiewania psalmów i wysokowych trunków; sąsiad gej - uroczy, zmanierowany, wykwinny i podkochujący się w głównym bohaterze. Do tego wszystkiego elektryk, którego nietrudno pomylić z milionerem i wreszcie milioner, którego dość łatwo można wziąć za pracownika elektrowni.

„Czarna komedia” autorstwa Petera Schaffera to jedna z najczęściej grywanych komedii na świecie. Fenomen tego przedstawienia polega m.in. na odwróconej logice: kiedy na scenie gaśnie światło, aktrycy poruszają się swobodnie, jakby w ich świecie panowała jasność, kiedy jednak na scenie zapalają się reflektory, wszyscy bohaterowie „wpadają w ciemność” i poruszają się po omacku, stąd komiczność sytuacji i całe serie pomyłek. W inscenizacji Teatru Kamienica występują: Mateusz Damięcki, Jan Wieczorkowski, Marieta Żukowska/Marta Wierzbicka, Elżbieta Jarosik, Andżelika Piechowiak/Anna Maria Jarosik, Tomasz Sapryk/Sebastian Konrad, Jacek Lenartowicz/Piotr Zelt, Jacek Kopczyński/Albert Osik.



AMULETY, ZABAWKI, PRZYJACIÓŁKI

Lalka – szmaciana, gałgankowa, porcelanowa, barbie, teatralna, marionetka. Towarzyszka małych dziewczynek, kolekcjonerów, aktorów, komików. O tym, że nie musi być wyłącznie zabawką wiemy nie od dzisiaj, ale warto pamiętać, że lalka może mieć też charakter, być interesująca i inspirująca zarazem. Udowodnią to cztery artystki, które na wystawie „Wobec lalki”, już 14 grudnia, pokażą w Miejskiej Galerii Sztuki swoje lalki artystyczne.



Klaudia Gaugier

Klaudia Gaugier, Małgorzata Maćkowiak, Paulina Kara oraz Mirosława Truchta-Nowicka swoje lalki traktują jak przedmioty sztuki. Dalekie są od łączenia ich z jakąkolwiek użytecznością, która bardzo często lalkom jest przypisywana. Każda z artystek posługuje się własną techniką, wykorzystując różnorakie materiały.

Paulina Kara pokaże mikroinstalacje. Część lalek stworzyła na bazie bestiariusza słowiańskiego, część to postacie inspirowane serią fotografii Pawła Totoro Adamca „Królowie Nadbużańscy” oraz Barby (nie Barbie!), które są ironiczną grą ze współczesnym kanonem piękna. Mirosława Truchta-Nowicka lalką artystyczną zajmuje się od ponad dziesięciu lat i częstochowianom jest dobrze znana – jest absolwentką Wydziału Artystycznego Uniwersytetu im. Jana Długosza w naszym mieście. Podstawowym materiałem jest dla niej papier – pakowy szary i biały, makulatura i ten własnoręcznie czerpany. Tworzy figury osadzone literacko, ale także inspirowane kulturą Japonii. Lalki Małgorzaty Maćkowiak posiadają nie tylko swój indywidualny charakter i styl, ale również imiona. Ich twarze najbliższe są takim, które widzimy na co dzień, mijając się na ulicy. Artystka do ich wykonania wybiera najchętniej materiały tekstylne, czasami również skóry naturalne. Prace Klaudii Gaugier wydają się być inspirowane po części sztuką ludową, ale także średniowieczną sztuką sakralną. Jej lalki mają znamiona przemijającego czasu – pęknięcia, ubytki. Są przeciwieństwem pięknych, plastikowych lalek barbie, pozbawionych indywidualności. Gdyby porównywać je do czegoś dobrze znanego współczesnemu odbiorcy, byłaby to stylistyka, język filmowy Tima Burtona.

Wszystkie cztery artystki pokazują, że lalka może być równoprawnym dziełem sztuki, takim jak rzeźba czy obraz. Nierzadko same zajmują się też innymi gatunkami. Ich lalki mogą wzbudzać uśmiech na twarzy, budzić niepokój, a nawet przerażać. Jedno jest pewne – mają własną ekspresję, osobowość, przez co budzą emocje, a przecież właśnie po to tworzymy i oglądamy sztukę współczesną. Aby przeżywać, doświadczać emocji i dyskutować. Warto skorzystać z tej niezwykłej okazji. Wernisaż wystawy już 14 grudnia o godzinie 18.00, a ekspozycja potrwa do 20 stycznia. Zapraszamy!

Paulina Kara

Sylvia Góra



Mirosława Truchta-Nowicka



Małgorzata Maćkowiak

Na 20 grudnia Muzeum Częstochowskie zaplanowało uroczystość 50-lecia Muzeum Górnictwa Rud Żelaza w Częstochowie. Jej ważną częścią będzie otwarcie wystawy „Częstochowski Obszar Rudonośny na mapach górniczych”.

Pod koniec lat 60. XX w., gdy zaczęto ograniczać wydobycie rud żelaza, zostało utworzone jedyne w Polsce Muzeum Górnictwa Rud Żelaza jako samodzielny oddział Muzeum Częstochowskiego. Otwarte 10 grudnia 1968 r. wraz ze stałą ekspozycją „Dzieje górnictwa i hutnictwa żelaza na ziemiach polskich”, mieściło się w pawilonie wystawienniczym „A” w Parku im. Staszica. Pod koniec lat 70. XX w., w związku z planowaną likwidacją górnictwa rud żelaza, postanowiono przeznaczyć jedną z likwidowanych kopalń

GÓRNICZA PAMIĘĆ



na kopalnię zabytkową. Była nią kopalnia „Szczekaczka”. Uroczyste otwarcie nastąpiło 3 grudnia 1980 r. Mimo że obiekt cieszył się dużym zainteresowaniem, Kopalnia Zabytkowa została zlikwidowana do roku 1983. Po tym fakcie środowisko górnicze wystąpiło o ponowne reaktywowanie Mu-

zeum Górnictwa Rud Żelaza pod Jasną Górą. Skansen górniczy był czynny od 1989 do 1996 r., kiedy po remoncie pawilonu „A” zamurowano przejście do części podziemnej. Ponowne otwarcie Muzeum ze stałą ekspozycją „Dzieje Górnictwa Rud Żelaza” nastąpiło dopiero w 2008 r., po wykonaniu

osobnego wejścia do obiektu. Wystawa „Częstochowski Obszar Rudonośny na mapach górniczych” ma za zadanie ukazać różne aspekty górnictwa rudnego. Będą więc zaprezentowane przeglądowe mapy ogólnogeograficzne i typowe mapy administracyjno-komunikacyjne, wykonane w różnych lokalnych układach geodezyjnych i przy zastosowaniu różnych miar długości. Znaczące miejsce w zbiorach kartograficznych Działu Historii Muzeum Częstochowskiego zajmują mapy geologiczne, zarówno te o charakterze przeglądowym, jak i wykonywane dla celów eksploatacyjnych dla danej kopalni. Są to materiały o różnej wartości, różnym stopniu dokładności i zachowania. Wszystkie odnoszą się do eksploatacji rud żelaza na Częstochowskim Obszarze Rudonośnym od XIX do XX w.

JEDNYM OKIEM DARIUSZ DĄBROWSKI





CZĘSTOCHOWSKA ENERGIA W NAUCE

Częstochowskie uczelnie mają spory wpływ na naukę. Rozwiązania powstające między innymi na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza są nagradzane podczas ważnych wydarzeń naukowych, mają też szansę na pojawienie się w powszechnym użytku.

Na początku 2019 roku, w Katowicach, odbędzie się Śląski Festiwal Nauki. Jednym z organizatorów jest Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie. Trzecia edycja ŚFN odbędzie się pod hasłem „Energia”, a UJD będą reprezentowali naukowcy między innymi z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego.

To doskonała okazja do przedstawienia naukowych osiągnięć, a Uniwersytet ma powody do dumy. Wystarczy przypomnieć, że w październiku 2018 roku, podczas 12. Międzynarodowej Wystawy Wynalazków IWIS – największej w Polsce, a trzeciej co do wielkości w Europie międzynarodowej wystawy promującej osiągnięcia naukowe, wynalazki i innowacje – międzynarodowe jury przyznało najlepszym polskim rozwiązaniom 14 platynowych oraz 47 złotych medali. Wśród nich znalazły się również te z UJD.

Platynowy medal otrzymał zespół dr hab. Barbary Morzyk-Ociepy, prof. UJD za nowe związki, możliwe do wykorzystania jako leki przeciwnowotworowe o mechanizmie działania innym od obecnie stosowanych, co pozwala zmniejszyć szkodliwe skutki uboczne terapii. Z kolei mgr Monika Lewańska, zajmująca się wykorzystaniem nanotechnologii w walce z komórkami nowotworowymi, zdobyła sre-

bro. Tak samo uhonorowano innowację z zakresu produkcji leków przeciwgrzybiczych, środków ochrony roślin i żywności przed pleśnią. Projekt preparatu o właściwościach substancji nietrawionych przez nasz organizm, pobudzający wzrost pożytecznych bakterii naturalnie występujących w naszym organizmie, prowadzony przez zespół dr hab. Janusza Kapuśniaka, prof. UJD, otrzymał medal brązowy.

Podnoszący poziom bezpieczeństwa pracowników narażonych na promieniowanie jonizujące czynnik OSL Helios – wynalazek zespołu dr hab. Arkadiusza Mandowskiego, prof. UJD – dokonujący pomiaru tego promieniowania otrzymał złoty medal i jest już na etapie wdrażania. Złoto i jedno z nielicznych wyróżnień Polskiej Ligi Przemysłu Chemicznego zdobył projekt baterii, do produkcji których można wykorzystać nowe związki chemiczne otrzymane na UJD. Komercyjne zastosowanie baterii na bazie nanorurek węglowych, badanych przez zespół dr hab. Wojciecha Ciesielskiego, prof. UJD, zwiększy bezpieczeństwo użytkowania baterii, sprawi, że czas magazynowania energii będzie dłuższy, a czas ładowania krótszy, w porównaniu do obecnie dostępnych baterii litowo-jonowych.

Znaczenie dla środowiska ma też nagrodzony srebrnym medalem projekt zespołu dr Pio-

tra Rychtera, dotyczący specjalnej substancji przeznaczonej do oznaczania opakowań biodegradowalnych, co ułatwi segregowanie ich spośród innych odpadów. Równie nowatorski jest pomysł na urządzenie chłodnicze wytwarzające chłód dzięki energii pochodzącej z ciepła. Prototyp opracowany przez zespół dr hab. inż. Jarosława Krzywańskiego, prof. UJD otrzymał srebrny medal i specjalne wyróżnienie od Global Exhibitions z Arabii Saudyjskiej.

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza podejmuje więc szereg działań mających na celu komercjalizację wyników badań. Nawiązuje współpracę z otoczeniem społeczno-gospodarczym w ramach studiów dualnych, łączących naukę z pracą zawodową – w przyszłym roku akademickim w tym zakresie zrealizuje dwa kierunki: Innowacyjne Technologie i Nowoczesne Materiały oraz Język Niemiecki w obrocie gospodarczym. Powołał spółkę celową JDU Innovations sp z o.o. oraz organizuje spotkania KIS Technology Open Day, w których uczestniczą przedstawiciele różnych środowisk. Dzięki temu obserwujemy współpracę nauki z biznesem w celu rozwoju nie tylko wiedzy, lecz też wdrażania opracowanych technologii i udoskonalania ludzkiego życia. Więcej informacji na stronie: ujd.edu.pl.

Michał Wilk



Teatr Niezależny TLEN działa już siedem lat. Dotychczas brał na warsztat takie tytuły, jak „Tlen” Iwana Wyrpajewa, „Recykling” na podstawie opowiadań Elfride Jelinek, „Bukareszt Calling” Stefana Peci, „1000 Pengo” inspirowane powieścią Klary Feher czy muzyczny monodram „Perła”, obrazujący życie i twórczość Janis Joplin. Po dłuższej przerwie TLEN wraca z kolejną propozycją - tym razem będzie to adaptacja „Wariata i Zakonnicy” Witkacego. Pomysł na tę realizację zrodził się pod koniec stycznia, a premierę będziemy mogli obejrzeć 15 grudnia o godzinie 20.00 w Teatrze From Poland.

Witkiewicz jak mało kto znał ciemne zakamarki ludzkiej duszy. Jak mało kto zdawał sobie sprawę, że wszyscy mamy swoje demony. Tytułowe postacie dramatu, „Wariat i Zakonnica”, z pozoru tak bardzo różne, właśnie w tych ciemnych zakamarkach duszy odnajdują łączącą ich nić porozumienia. Dzięki sobie nawzajem oswajają demony i pomagają poradzić sobie z traumatyczną przeszłością. Co oczywiście nie jest takie proste... *We mnie jest jakaś siła, nad którą nie panuję (...)* jakaś wyższa potęga, która robi ze mną, co chce - mówi tytułowy Wariat. Sztuka zadaje masę pytań, na które publiczność będzie musiała znaleźć swoje odpowiedzi... Czy możemy określić tę siłę, zrozumieć ją i ukierunkować? Czy warto opierać się przy tym na swojej intuicji, drugiej osobie, a może na Bogu? Czym jest

prawdziwe szaleństwo - defektem, czy pewną miarą precyzji umysłu?

Na częstochowskiej scenie tekst Witkacego dopełnią wiersze Marcina Zegadły. Będą one swoistym współczesnym komentarzem do oryginalnego dramatu i kierunkowskazem dla widza. Za reżyserię spektaklu odpowiadają Julia Liszewska i Konrad Chęciński, który gra również rolę tytułowego Wariata. Obsadę uzupełniają, dobrze już znani z poprzednich spektakli TLEnu, Aleksandra Florczyk i Rafał Kwaska oraz nowe twarze: Barbara Bus, Katarzyna Linke, Maria Zamojska, Maciej Korzeniowski i Piotr Taranka (który stworzył też muzykę do sztuki). Nowy spektakl zapowiada się szalenie ciekawie, ale o tym, jak TLEN poradził sobie z tematem, warto przekonać się osobiście 15 grudnia.

MAFIJNA UKŁADANKA

Nie tylko z kronikarskiego obowiązku, ale również potrzeby podzielenia się czytelniczą przyjemnością, odnotowujemy debiut Artura Kawki. Częstochowski autor w swoim „Niebezpiecznym sąsiedztwie” mierzy się z gatunkową prozą, sięgając po patenty typowe dla sensacji.

Okladka zdradza tylko tę część fabuły, która wiąże się z zagrożeniem ze strony krajów Europy wschodniej, bowiem w większej mierze narracja zabiera nas w polskie odmęty gangsterskich porachunków. Przystępczość zorga-

nizowana i jej macki sięgające najwyższych szczytów władzy to główny motyw książki Artura Kawki. Czytelnicy, którzy pasjonują się śledzeniem układów wśród grup uwikłanych w brudne pieniądze, politykę i wreszcie zbrodnie, znajdą tu wiele dla siebie. Za najciekawszą postać powieści uznałbym Zderzaka. Ten bohater napędza akcję, szczególnie w momentach, kiedy trzeba użyć pięści. Na koniec dodam, że nie zabrakło agentów, terrorystów i specjalistów od bezpieczeństwa energetycznego. *tj*





Festiwal Iron Oxide na dobre wpisał się już w kulturalne kalendarium Częstochowy. Teraz przyszedł czas na otwarcie galerii sztuki współczesnej pod tym samym szyldem. Rozmawiamy z Janem Sętowskim, jednym z pomysłodawców obu inicjatyw.

SZTUKA NIE MOŻE BYĆ BIŻUTERIĄ W TKANCIE MIEJSKIEJ

Sylwia Góra: Spotykamy się przy okazji zbliżającego się otwarcia Galerii Sztuki Współczesnej Iron Oxide, która jest w pewnym sensie pokłosiem trzech edycji festiwalu Iron Oxide. Czemu Częstochowa? Czy to był jakiś brak, który dostrzegł Pan wraz z Łukaszem Gawronem w tym mieście, czy wręcz przeciwnie – to była idealna tkanka miejska na street art? Przestrzeń, w której idea zamienia się w konkret?

Jan Sętowski: Chciałbym zaznaczyć, że ingerencja w tkankę miejską nie zawsze oznacza street art i nie chcielibyśmy być w ten sposób postrzegani. To, co robimy, określiłbym po prostu mianem sztuki współczesnej. Jest to pojęcie o wiele bardziej pojemne niż sam street art, który jest dzisiaj niestety synonimem „muraloży”. Narracja, która jest w ostatnich latach prowadzona wokół tego nurtu zmieknęła jego podstawy. Kiedyś był on przejawem buntu, odpowiedzią na pewne zastane schematy, rodzajem kontrkultury, a teraz został sprowadzony do zamawianych, legalnych, dużych, kolorowych realizacji. Często właściciele ścian wybierają temat tak, aby niczyje uczucia czy poglądy nie zostały urażone. My – jako Iron Oxide – działamy dokładnie odwrotnie. To trochę jak wkładanie kija w mrowisko. Każdy nasz dotychczasowy projekt spotkał się z trudnym odbiorem społecznym, często brakiem akceptacji. Wszystkie nasze projekty opowiadają pewne historie, są spójną narracją, ale mają także zmuszać do dyskusji, bo tylko ona pozwala na progres, zmianę, a to jest dla nas właśnie rola sztuki. Zmiana.

Skoro mówimy o zmianie – dotyczy ona zarówno festiwalu jako inicjatywy, jak i Was jako organizatorów, którzy dojrzejają na różnych poziomach i w różnych obszarach sztuki. Czy tę zmianę da się uchwycić?

Pierwsza edycja festiwalu Iron Oxide to był rok 2016 i strefa ekonomiczna w Częstochowie. Była ona efektem wizjonerskiego podejścia ludzi z Invest in Częstochowa do promocji tych terenów. Zgłosili się do nas, a my wymyśliśmy formułę. Opłaciło się. Magazyn Forbes napisał o tym wydarzeniu duży artykuł. Malował wtedy Monstfur, Simpson i swoją instalację stworzył Tomasz Górnicki. I to jest załączek tego, czym dzisiaj jest galeria, która reprezentuje przede wszystkim tych trzech artystów. Kolejna edycja to były tylko dwie realizacje malarskie. Zaprosiliśmy artystę z Berlina – Czarnobyła, który jest postacią wręcz legendarną w kręgach kontrkultury oraz Seikona – twórcę specjalizującego się w neo op-arcie. Tegoroczna edycja była totalną rewolucją. Zmieniliśmy podejście do samego festiwalu i na pewno będziemy kontynuować tę drogę. Przystało nam wystarczać to, co robiliśmy do tej pory. Festiwal składał się z trzech części: wykładów ze sztuki współczesnej, estetyki, designu dla całych szkół, warsztatów dla zainteresowanych danym tematem (w sumie ponad 100 godzin zajęć) i na koniec praktyki, kiedy uczniowie szkół stworzyli razem z Monstfurem konkretne realizacje malarskie.

To oddolne działanie edukacyjne na gruncie sztuki jest chyba w Polsce bardzo po-

trzebne, bo programy pisane dla szkół zarówno na poziomie podstawowym, jak i tym trochę wyższym, nie dają nam zbyt wielu narzędzi do mówienia o sztuce w ogóle, a już zwłaszcza o sztuce współczesnej.

Tak. Jest to największa porażka polskiego systemu edukacji. To, z jaką pogardą albo kompletnym niezrozumieniem podchodzi się do przedmiotów, które budują tak ważne cechy charakteru. Nie mówię tu o nauczycielach, którzy bardzo często są pasjonatami tematu, ale o programie takich zajęć - tak bardzo podstawowym, że jego produktem finalnym jest społeczeństwo, które nie potrafi się poruszać w przestrzeni kultury czy sztuki. A sztuka współczesna w ogóle nie istnieje w takim programie, co jest największym błędem, bo to właśnie ona pozwala na eksplorację problematyki dzisiejszego świata.

Wracając do samego festiwalu – nie byłoby go bez artystów. Powiedział Pan już, kto stanowi jego trzon, ale pojawiają się też inne, nowe nazwiska. Na jakiej zasadzie zapraszacie do współpracy?

Już u podwalin festiwalu odrzucaliśmy ideę realizowania klasycznego „festiwalu murali”, dlatego też pierwszym wyborem była strefa ekonomiczna, gdzie prace mogą „oddychać”. Nie mamy również klucza, jeśli chodzi o artystów. Festiwal się zmienia. My się zmieniamy. Na pewno chcemy szukać osób do współpracy edukacyjnej – nie tylko artystów, ale też kuratorów, krytyków sztuki, osób zajmujących

się nią od strony naukowej. Oczywiście twórców, którzy pomogą nam w rozwijaniu naszej obecnej idei, również. Nie chcemy być jednak festiwalem, na który przyjedzie kilku artystów, coś namalują i na tym się skończy. Chcemy o wiele więcej. Dać ludziom narzędzia do funkcjonowania we współczesnym świecie.

A pomiędzy kolejnymi edycjami festiwalu przygotowujecie Panowie takie miejsce, gdzie będzie można nie tylko przyjść na wystawę, kupić jakąś pracę, ale także porozmawiać o sztuce. Galerię Iron Oxide.

Tak. Najpierw, pomiędzy pierwszą a drugą edycją festiwalu, był taki „europejski trip”, który odbyliśmy już jako oddolna organizacja, a nie sam festiwal. Artyści, którzy w nim uczestniczyli: Monstfur, Simpson, Tomasz Górnicki, Seikon stworzyli około sześćdziesięciu realizacji w przestrzeni europejskich miast m.in. w dawnej nazistowskiej fabryce chemikaliów pod Berlinem, czy w pobliżu Centrum Pompidou w Paryżu. To było trochę takie okno na świat, przez które dostrzegliśmy, że miasta są wręcz przesycone takimi działaniami. Zorientowaliśmy się, że warto ograniczyć ilość realizacji i postawić na to, by podejmowały one trudne,



wielowymiarowe tematy, które będą dyskutowane. Wtedy też zdecydowaliśmy, że nie chcemy robić sztuki, która będzie biżuterią w tkance miejskiej.

Z tego wyjazdu – jako artyści – przywieźliście całkiem spory bagaż doświadczeń i przemysleń. Teraz otwieracie galerię. Czego możemy się spodziewać w tej przestrzeni?

Przede wszystkim jest to komercyjna galeria sztuki współczesnej, gdzie razem z Łukaszem Gawronem będziemy przedstawiać dzieła studyjne, ale też dokumentację działań w przestrzeni. Będziemy sprzedawać prace, ale nie tylko. Jednym z ważnych filarów jest nasza edukacyjna działalność pro bono. Stawiamy również na ambitny projekt kuratorski. Planujemy w przyszłości współpracować z innymi instytucjami. Jako Galeria Iron Oxide chcemy też proponować coraz więcej wykładów i warsztatów dla wszystkich chętnych, aby mogli się zapoznać ze sztuką współczesną, dyskutować o niej. Jednym słowem ośmielili ich trochę, bo wydaje mi się, że największym problemem dzisiaj jest to, że ludzie nie rozumieją sztuki współczesnej, więc się jej po prostu boją. Nasza galeria jest w tej chwili największą prywatną inicjatywą

tego typu w regionie. Chcemy też działać w całej Polsce. Obecnie mamy już zaplanowane na przyszły rok trzy wystawy w Warszawie i to nie jest nasze ostatnie słowo. Natomiast Częstochowa to nasza główna siedziba, z której jest blisko właściwie do wszystkich polskich miast, a lotnisko w Katowicach czy Krakowie zapewnia dobre i szybkie połączenie z Europą i resztą świata.

Plany wyjazdowe są, a jak to wygląda w drugą stronę? Czy jest galeryjna chęć współpracy z innymi artystami?

Absolutnie tak, na nic się nie zamykamy, ale też nie poszukujemy artystów w szczególnie intensywny sposób. Chcemy współpracować z ludźmi, którzy pasują do profilu naszej galerii. Liczymy na bardzo bliską i długofalową współpracę, a zbyt duża ilość twórców nie sprzyja takiemu podejściu. Bazujemy na wzajemnym zaufaniu, ale także możliwościach, przyszłości, jaką możemy zapewnić naszym artystom.

Otwarcie galerii już wkrótce. Czego możemy się spodziewać i gdzie dokładnie mają się zameldować częstochowscy miłośnicy sztuki współczesnej?

Planujemy dni otwarte tuż przed Świątami, 21-23 grudnia. To świetna okazja, bo czas już trochę spowalnia. Przez te trzy dni od godziny 15.00 do 20.00, przy ulicy Komornickiej 127 będziemy czekali na osoby, które chcą zobaczyć naszą przestrzeń i zostać oprowadzone po galerii. Serdecznie zapraszamy!



W nadchodzącym roku 2019 czeka nas podróż tropem częstochowskich murali. Nowy miejski kalendarz ze zdjęciami Adama Markowskiego będzie okazją, by z innej perspektywy spojrzeć na prace Tomasza Sętowskiego, Jacka Sztuki, Egona Fietke, Michała Błacha, Cezarego Łopacińskiego, Monstfura, Mateusza Klucznego, Tomasza Górnickiego, Emilii Dudziec i Agaty Lankamer. Kalendarz jak zawsze dystrybuowany będzie nieodpłatnie. Trafi do instytucji i osób współpracujących z magistratem, a także do oficjalnych gości Częstochowy. Część nakładu tradycyjnie pojawi się w Miejskim Centrum Informacji Turystycznej, skąd od 4 grudnia, odbierać będą go mogli zainteresowani mieszkańcy miasta.

Murale przeniknęły do miejskiego krajobrazu, stając się nieodzownym elementem zagospodarowania przestrzeni publicznej. Od początku XXI wieku, również w Polsce mamy do czynienia z prawdziwą eksplozją ich popularności. W Częstochowie przybywa murali, czego dowody znajdziemy w miejskim kalendarzu na rok 2019, na kartach którego zaprezentowaliśmy magiczne fotografie z wyborem dwunastu. Pokazujemy zarówno te, które zdążyły już stać się prawdziwymi atrakcjami turystycznymi, jak i te mniej znane - poukrywane nieco w zakamarkach miasta. Zapraszamy na wieczorny spacer po Częstochowie śladem graficznych opowieści naszych artystów, którzy nie boją się zamienić fasadę budynku w dzieło sztuki.

rolą sztuki we współczesnym świecie. Stawia również pytania o strategię organizacji przestrzeni miasta oraz funkcjonowanie człowieka w erze masowych komunikatów graficznych. W Częstochowie przybywa murali, czego dowody znajdziemy w miejskim kalendarzu na rok 2019, na kartach którego zaprezentowaliśmy magiczne fotografie z wyborem dwunastu. Pokazujemy zarówno te, które zdążyły już stać się prawdziwymi atrakcjami turystycznymi, jak i te mniej znane - poukrywane nieco w zakamarkach miasta. Zapraszamy na wieczorny spacer po Częstochowie śladem graficznych opowieści naszych artystów, którzy nie boją się zamienić fasadę budynku w dzieło sztuki.



W PRZESTWORZACH ZA GROSZE

Robert Garus jest częstochowianinem, absolwentem Technikum Ekonomicznego oraz Politechniki Częstochowskiej. Jest też podróżnikiem, który postanowił sprawdzić, jak wiele świata da się zwiedzić, latając samolotami, nie wydając przy tym majątku.

Wszystko zaczęło się od przypadku. Gdy w 2010 roku Robert napotkał na swej drodze bilety lotnicze za 3 euro, postanowił wyruszyć w świat. Trzydniowe tournée przez Bolonię, San Marino i Rimini odbył z partnerką. O samym lataniu nie myślał wtedy jeszcze za dużo, traktował ten wyjazd jako standardową podróż. Noclegi, program wycieczki i całą resztę załatwił na własną rękę, co okazało się dużo łatwiejsze, gdy bilety lotnicze udało się zakupić w trybie oszczędnościowym. To doświadczenie uzmysłowiło mu, że nie trzeba wydawać obłądnych sum na podróżowanie. Poczł wtedy, że tanie loty „to jest właśnie to”.

Na kolejną eskapadę wybrał się z kolegą, aby w trakcie jednej wycieczki odwiedzić Oslo oraz Paryż. Stolica Norwegii zrobiła na nim wrażenie pięknej i wielkiej metropolii, natomiast we Francji rozpoczęły się prawdziwe przygody. Po dotarciu do lotniska Beauvais, stopem dotarliśmy do Paryża i, zaopatrzywszy się w prowiant, wyruszyliśmy na spotkanie z Wieżą Eiffla. Na miejscu okazało się jednak, że ogłoszono tam zagrożenie atakiem terrorystycznym i nie mogliśmy zbliżyć się do najbardziej rozslawionej atrakcji miasta. Dostęp do wieży był zamknięty i blokowany przez wielu umundurowanych i wyposażonych w karabiny funkcjonariuszy. Na szczęście nie byliśmy jedyni w takiej sytuacji i w trakcie oczekiwania poznailiśmy innych turystów w podobnym położeniu. Dziękując wspólną bolączkę, postanowiliśmy się

zintegrować. Jako że spodobała nam się okolica, rozbiliśmy nasz namiot tuż przed wieżą, na Polach Marsowych. W tamtej chwili nie stanowiło to dla nikogo problemu, za to o świecie obudziły nas służby, choć, gdy po chwili wyszliśmy z namiotu, już nikogo nie było. Poranny widok był lepszy niż z niejednego hotelu – opowiada Robert.

Od tamtej pory, czyli od 2010 r., Robert odbył już 89 lotów, czyli prawie 10 rocznie. Jednak do końca 2018 r. ma zaplanowanych jeszcze 6 kolejnych! Częstochowski podróżnik chętnie dzieli się swoimi doświadczeniami na stronie www.hihigh.pl oraz funpage'u na Facebooku. Stara się tam zachęcać do polowań na tanie podróże lotnicze i opisuje swoje turystyczne przygody z Kuby, Filipin, Tanzanii, Izraela, Kazachstanu, Kirgistanu, Norwegii, Azorów czy Pragi. Kierunek jego wypraw wyznaczą okazje cenowe, a nie konkretne plany. Jedzie tam, gdzie jest tańszy przelot. Za lot do Tanzanii zapłacił nieco ponad 500 złotych, na Kubę poleciał za około 700, a do Budapesztu i Brukseli poleciał za 2 złote... oczywiście w tę i z powrotem!

Robert, choć znany jest z latania, to tak naprawdę nie stroni od innych środków transportu. Autokary, samochód, pociągi, autostop czy rower wpisują się naturalnie we wszystkie jego wyjazdy. Autostopem zwykle uzupełnia podróże, a w najdłuższą wyprawę tym środkiem transportu wybrał się z kolegą do Aten. Mieli dwa tygodnie czasu i po 100 euro na

głowę. Limit czasowy został spełniony, a finansowy nieznacznie przekroczony, bowiem wspólnie wydali niecałe 250 euro. W autostopie podoba mu się przede wszystkim wolność. Każdego dnia ustala się cele. Jak nie idzie w jedną stronę, to wybiera się inny kierunek. Jest to świetna przygoda, szczególnie dla młodych, którzy dysponują dużą ilością wolnego czasu i małą ilością gotówki. Robert wyznaje zasadę, że: im mniej pieniędzy, tym więcej przygód. Choć, im człowiek starszy, tym coraz trudniej trzymać się tej dewizy. W przypadku latania jest trochę tak, że jest się więźniem samolotu, bowiem trzeba być punktualnym i trzymać się wcześniej ustalonego planu.

Robert podróżuje głównie z bagażem podręcznym, a zapakowanie się na dwutygodniowy wyjazd w 40 litrowym plecaku nie sprawia mu żadnego problemu. Zdaża się, że na dłuższe wyjazdy kupuje odzież w ciucholandach, aby w trakcie wojażu pozbywać się ich w celu odchudzenia bagażu lub zrobienia miejsca na pamiątki. Zdarzało mu się też ofiarowywać swoje wyposażenie napotkanym ludziom, którym mogło się ono przydać bardziej niż jemu. Na Kubę i Filipiny poleciał specjalnie przygotowany, aby na miejscu ofiarować dzieciom kredki, baloniki i inne drobiazgi, cieszące najmłodszych niezależnie od ich miejsca na świecie. Podróżnik podkreśla, że: dobro wraca, jeżeli można pomóc, to według mnie należy pomagać.

Daniel Zalejski



Z POMOCĄ DZIECIOM

Szkoła Wincentego Szudejki 1917 r. (fot. ze zb. Biblioteki Publicznej w Częstochowie)

Sytuacja częstochowskich dzieci, szczególnie z rodzin najuboższych w czasie tzw. wielkiej wojny była przedmiotem troski miejscowych działaczy dobroczynnych i reprezentowanych przez nich organizacji.

Od roku 1914, czyli od pierwszego roku I wojny światowej, pogarszała się sytuacja materialna ludności Częstochowy. Ceny artykułów żywnościowych rosły bardzo szybko, wyprzedzając znacznie wzrost płac. Nawet osobom posiadającym pracę żyło się ciężko, natomiast bezrobotni popadali w nędzę, niejednokrotnie głodowali. Z powodu niedostatecznej ilości produktów żywnościowych obowiązywał system racjonowania żywności. Chleb, mąkę, cukier, ziemniaki i inne produkty sprzedawano za pośrednictwem kartek żywnościowych. Racjonowanie nie zapobiegało jednak stale zwiększającemu się deficytowi żywności. W sierpniu dzienna norma chleba

na osobę wynosiła 200 g, w listopadzie 1917 r. już tylko 110 g, a w 1918 r. normę tę jeszcze obniżono. Zmniejszeniu ulegały racje żywnościowe pozostałych produktów (mąki, mięsa, ziemniaków i cukru). Dla uzyskania większej ilości mąki władze miejskie zabroniły wypieku chleba pyłowego oraz ciastek i bułek. W latach 1914–18 ceny artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby wzrosły przeciętnie od 400 do 800%. Już w sierpniu 1914 r. utworzono organizację, która miała za zadanie niesienie pomocy najuboższym mieszkańcom Częstochowy – był to Obywatelski Komitet Doraźnej Pomocy. Dysponował dotacjami przekazywa-

nymi dobrowolnie przez osoby prywatne i przedsiębiorstwa. Zamożniejsi obywatele zostali opodatkowani przez Magistrat Miasta Częstochowy na rzecz najuboższych (były to sumy w wysokości od 5 do 50 rubli). Doraźna Pomoc uruchomiła w latach 1914–1916 sześć tzw. tanich kuchni, w których wydawano do 60 tysięcy obiadów tygodniowo (w cenie od 3 do 5 kopiejek za obiad lub bezpłatnie), prowadziła także dwie piekarnie. W roku 1916 funkcje Doraźnej Pomocy przejęła Rada Opiekuńcza Miasta Częstochowy. Z myślą o najbardziej dzieciach z miejskich szkół elementarnych uruchomiono 10 herbaciarni, w których dzieci otrzymywały herbatę z mle-

kiem i cukrem lub kawę słodową oraz porcję chleba. Rada utrzymywała 9 ochronek (przedszkole) na terenie miasta; pod egidą Wydziału Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą funkcjonowało 20 ochronek (katolickie, ewangelicka i żydowskie). Organizowano też wycieczki dla dzieci (szczególnie z rodzin robotniczych). W miesiącach letnich wycieczki na turnusach w majątkach ziemskich, m.in. w Kamieniu (w dobrach Cygańskich), w Chrzastowie, Maluszynie, Gidlach. Rada przygotowywała też wycieczki i kolonie letnie w okolicznych wsiach powiatu częstochowskiego. W latach 1916–1918 w Częstochowie i powiecie częstochowskim, każdorazowo w czerwcu, organizowana była Wielka Kwesta „Ratujcie Dzieci”. Miała ona na celu zebranie pieniędzy na

rzecz najuboższych dzieci, których życie i zdrowie były w czasie wojny zagrożone. Podczas akcji liczna grupa wolontariuszek sprzedawała na ulicach miasta papierowe znaczki kwestarskie, nalepki i książki. W parkach 3 Maja i Staszica organizowano koncerty orkiestr, głównie gimnazjalnych, loterie fantowe i zabawy. Przedsięwzięciu towarzyszyły przedstawienia teatralne w miejscowych kinoteatrach oraz odczyty. Wyjątkowymi spektaklami realizowanymi w trakcie Wielkich Kwest „Ratujcie Dzieci” były pokazy gimnastyczne. Przygotowywane przez nauczycieli gimnastyki miejscowych szkół oraz instruktorów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, angażowały do występów około 900 uczniów częstochowskich szkół. Każdorazowo pokazy gimnastyczne oglądało na placu

przy ulicy Jasnej (Waszyngtona) i Centralnej (Śląskiej) około 2 tys. częstochowian. Dochód ze sprzedanych biletów zasilał konto akcji „Ratujcie Dzieci”. W czasie wojny działało Towarzystwo Opieki nad Bezdomnymi Dziećmi. Utworzone w roku 1911, prowadziło sierociniec dla dzieci przy ul. Piotrowskiej 12 (Piotrkowskiej). Towarzystwem kierował do 1918 r. ks. Marian Fulman. Opieką objętych było od 60 do 120 dzieci. Fundusze na utrzymanie sierocińca pochodziły m.in. z datków gromadzonych przez członków Towarzystwa oraz wpływów z zabaw, wieczorków, loterii fantowych, koncertów i przedstawień teatralnych (w których występowały także dzieci).

Juliusz Sętowski

EMILIA DUDZIEC – MALARKA, ANIMATORKA KULTURY, WSPÓŁTWÓRCZYNI MURALI



KSIĄŻKA

„Żeby było ładnie. Rozmowy o boomie i kryzysie w street artcie” Sebastian Frąckiewicz



FILM

„Wyjście przed sklep z pamiątkami” reż. Banksy



PŁYTA

„Stabat Mater Dolorosa” Siksa

Tę pozycję bardzo trudno zdobyć i, jak nam zdradził na tegorocznym Festiwalu Dekonstrukcji Słowa „Czytaj!” autor, na razie mało prawdopodobne jest wznowienie. Dlatego trzeba polować na „poukrywane” w bibliotekach egzemplarze. „Żeby było ładnie...” to lektura przede wszystkim dla ludzi, którzy działają w przestrzeni publicznej. Dla artystów, społeczników, animatorów kulturalnych, architektów, no i przede wszystkim dla osób decydujących o estetyce miasta. Marzy mi się Częstochowa bez reklam i wierzę, że przy większej świadomości i wiedzy może się coś zmienić. Ta lektura to taka „cegiełka” w drodze do celu!

Kompletnie nie nadażam za nowościami w świecie filmowym, darmowy miesiąc na Netflixie przehułam z „Przyjaciółmi”, a na HBO z „Młodym Papieżem”. Pierwszy film do polecenia, jaki przychodzi mi na myśl to „Wyjście przed sklep z pamiątkami” Banksy’ego. Trochę dokument, trochę żart i właściwie nie wiem do końca, co tam jest prawdą, ale czuję na pewno, że Banksy wielkim artystą jest. I nie decyduje o tym wartość rynkowa jego prac, „if you know what i mean”.

To najbardziej wstrząsająca polska płyta, jaką usłyszałam. Duet Siksa i to, co robią na koncertach trudno opisać, trzeba samemu to przeżyć. Nawet nie wiem jak w kilku słowach można by uzasadnić ten wybór, ale po prostu wiem, że to co robią jest bardzo ważne i bardzo potrzebne. Cytując Alex i Buriego „Tak teraz wygląda punk!”



Edyta Widawska

Laureatka Nagrody Równości im. Mieczysławy Biegańskiej oraz Nagrody Prezydenta Miasta Częstochowy za działalność w III sektorze. Naukowiec i adiunktka na Uniwersytecie Śląskim. Założyła Polski Instytut Mediacji i Integracji Społecznej w Częstochowie, współpracuje z innymi organizacjami pozarządowymi.

K – jak kobieta

Kobieta to słowo, które funkcjonuje w języku polskim, jak wskazują etymologowie, od XVI wieku. Na początku miało pejoratywne znaczenie i dopiero z czasem zyskało wymiar neutralny określający osoby płci żeńskiej. Bycie kobietą współcześnie to łączenie wielu różnych ról, to wyzwania codzienności, to sukcesy i niepowodzenia. Kobieta to po prostu człowiek i jako taki ma pełnię praw i wolności, których katalog zawierają najważniejsze regulacje prawne. To, że cały czas musimy o tym przypominać jest jednym z naszych, również kobiecych, niepowodzeń.

O – jak odpowiedzialność

Odpowiedzialność za siebie, za swoje działania i za ich konsekwencje. Poczucie odpowiedzialności za to, co robię w przestrzeni działań partycypacyjnych, czy aktywizujących, stanowi ich szkielet. Wielokrotnie w swojej pracy słyszę komentarze na temat tego, czego nie da się zrobić i dlaczego, jak mało możemy. Bardzo sprawnie potrafimy wskazać zewnętrzne czynniki, które odpowiadają za naszą aktualną

sytuację. Zawsze zachęcam do małego eksperymentu ze zmianą perspektywy. Spójrzmy na to za co sami odpowiadamy. Niech to da nam siłę do działania.

B – jak Budżet Obywatelski

Budżet to ważny element naszego codziennego funkcjonowania. Umiejętność odpowiedzialnego podziału środków, którymi dysponujemy, jest swoistą sztuką. Tej sztuki uczymy się wspólnie jako mieszkańcy i mieszkanki od pięciu już lat w ramach Budżetu Obywatelskiego (BO) w Częstochowie. W listopadzie poznaliśmy wyniki tegorocznego głosowania i już od stycznia rozpoczną się prace nad wykonaniem zadań, które wspólnie zgłosiliśmy do realizacji w naszych dzielnicach i całym mieście, a potem wybraliśmy w trakcie głosowania.

I – jak integracja

Integracja to umiejętność harmonijnego współżycia i współdziałania różnych osób, funkcjonujących we wszystkich wymiarach życia zbiorowego. Dotyczy to zarówno dużych zbiorowości, jak i społeczności

lokalnej, kręgu towarzyskiego czy sąsiedzkiej wspólnoty. Integracja to łączenie różnorodnych osób wokół wspólnych wartości, celów, zadań, dając możliwość współpracy i zintensyfikowanych kontaktów. Stąd taka waga działań ukierunkowanych na tworzenie wspólnoty. W społeczności zintegrowanej zdecydowanie łatwiej radzimy sobie z zaistniałymi problemami i dużo szybciej dochodzimy do rozwiązań.

E – jak Edyta

Imię, które wybrała mi mama. Imię to część naszej tożsamości. Historia naszego imienia, sposób jego nadania jest ważnym elementem, który w wielu przykładach pokazuje związek z przodkami, z kulturą, w której wzrastamy. Wiedza o naszej przeszłości w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym, daje nam możliwość budowania stabilnej podstawy naszej tożsamości. To korzenie, które gdy są głębokie i silne, dają nam możliwość przetrwania dziejowych zawieruch. Kolejne zdarzenia w naszym życiu, kolejne role, jakie w nim pełni, wzbogacają nas tworząc osobę, jaką jesteśmy.

T – jak tolerancja

Tolerancja to umiejętność szanowania cudzych potrzeb i cudzych

opinii, których sami nie dzielimy. Niezwykle ważna w czasach różnorodności zdolność, której brak pociąga za sobą niezdolność do współdziałania społecznego. Tadeusz Kotarbiński pisał, że gdy ustaje tolerancja dla tolerancji, nastaje tolerancja przemocy. Szacunek dla inności, odmienności, różnorodności jest fundamentem dobrze funkcjonujących społeczności.

A – jak autonomia

Możliwość samodzielnego decydowania o sobie, o sposobie realizacji własnych potrzeb. Osobista autonomia jest źródłem poczucia sprawczości, przekonania, że mogę podjąć określone działanie. To, co sprzyja jej rozwojowi to akceptacja samego siebie, świadomość swoich potrzeb, obszarów, które są osobistymi zasobami oraz sposobów reagowania na sytuacje, z którymi spotykamy się na co dzień. Autonomia daje mi poczucie wewnętrznej spójności i świadomość możliwości rozwojowych. Autonomia to też znajomość własnych granic i umiejętność rozpoznania granic drugiego człowieka. Dbałość o własne granice i niewkraczanie na nie moje terytorium to jedna z gwarancji pokoju w wymiarze mikro (indywidualnym), jak i w makroskali.

HISTORIA JEDNEJ FOTOGRAFII

Krzysztof Świtalski

Czy to słońce wody z mrówkami? Spotykam się również z takimi skojarzeniami osób patrzących na to zdjęcie.

Fotografie wykonane z perspektywy lotu ptaka nie zawsze są oczywiste. Ten kadr jest częścią reportażu ze znakomitej imprezy organizowanej przez ludzi uwielbiających zimne kąpiele. Podczas trzecich urodzin Morsującego Kłobucka panowała fantastyczna atmosfera, dopisała pogoda i uczestnicy. Wspaniale było móc uwiecznić tę zimową inicjatywę, w nietypowy sposób.



HONOROWY PATRONAT KRZYSZTOF MATYJASZCZYK PREZYDENT MIASTA CZĘSTOCHOWY

Świąteczna Częstochowa

Plac Biegańskiego

8 grudnia 2018 • od godz. 14.00

w programie m.in.

- koncert Sławka Uniatowskiego
 - premiera iluminacji świątecznej
- WSTĘP WOLNY**

CZĘSTO
CHOWA



HONOROWY PATRONAT KRZYSZTOF MATYJASZCZYK PREZYDENT MIASTA CZĘSTOCHOWY

NOC SYLWESTROWA 2018/19

GWIAZDA WIECZORU

EWELINA LISOWSKA

START GODZ. 21:00

PLAC BIEGAŃSKIEGO

WSTĘP WOLNY

CZĘSTO
CHOWA

